

„Węglowa” mobilizacja kolejarzy

Pomyślniejsza dekada dla transportu Pierwszeństwo dla towarów na rynek i eksport

Informacja własna

(P) 24 bm. Polskie Koleje Państwowe przewoziły 24 miliony ton ładunków. Od początku roku, w stosunku do planu, powstały więc zaległości około 7 mln ton nie przewiezionych towarów, co ocz. w ście rzutować musi na warunki pracy różnych dziedzin. Decydujące jednak są obserwowane tendencje poprawy pracy transportu.

Jeśli bowiem w pierwszej dekadzie wykonano niewiele ponad 61 procent zadań planowych, to w ciągu następnych 10 dni stopień wykonania planów przewozów zwiększył się na PKP do blisko 75 procent.

Ta poprawa zasługuje na uwagę ze względu na nadal trudne w wielu regionach warunki pracy. Kolejarze musieli walczyć z zamalaniem urządzeń rozrządowych, z pęknięciami szyn chociaż nasilenie tych zjawisk, podobnie jak przypadków zerwania sieci trakcyj-

nych, było znacznie mniejsze. Korzystając w drugiej dekadzie z łagodniejszych warunków klimatycznych postanowiono maksymalnie przywrócić rytm przewozowy. Kolej w dalszym ciągu nie osiągała przewidzianych planem zdolności przewozowych, co, rzecz jasna, musiało rzutować na wykonanie zadań.

Szczególnie godna uwagi jest jednak mobilizacja związana z hasłem „opał”. Węgiel był ładunkiem wyjątkowo uprzywilejowanym. Rygorystycznie przestrzegano rytmicznego spływu pustych węgliarek na Śląsk, mobilizowano też służby ładunkowe do szybszego opróżniania wagonów. W efekcie uzyskano wyniki, jakich nasze kolejnictwo nie miało w przewozach węgla już od dawna.

W drugiej dekadzie stycznia plan przewozów węgla zrealizowano z nadwyżką blisko 190 tys. ton. Przypomnijmy więc, że w ciągu pierwszych dziesięciu dni stycznia plan transportu węgla kolej zrealizowała w 84 procentach, a niedobór wyniósł blisko 713 tys. ton. Obecnie obserwujemy mniejsze zwłoki węgla na hałdach kopalnianych. Tak np. 22 bm. szacowano je na 2,9 mln ton.

Trzeba oczywiście zdawać sobie sprawę, że wobec niedostatecznego potencjału przewozowego PKP ten „zryw” węglowy musiał odbić się na realizacji planów przewozów innych ładunków. Jednakże starano się, w miarę możliwości, już lepiej uwzględnić inne pierwszoplanowe potrzeby. Teraz podejmujemy się starania, aby w pierwszym rzędzie zająć się przewozami artykułów spożywczych oraz innych towarów przeznaczonych na zaopatrzenie rynku, zapewniać wagony dla towarów

eksportowych oraz coraz sprawniej odwozić surowce i elementy kooperacyjne dla zakładów z podstawowych dla gospodarki narodowej dziedzin.

W porozumieniu z resortem przemysłu i skupu opracowano szczegółowy terminarz tzw. całopociągowych przewozów zboża z elewatorów. Trwać to będzie do 10 lutego. Szczególną opieką otoczono także drowóz drewna — papierówki do celulozowni. Szczególną wagą objęte zostały także zakłady pracujące w ruchu ciągłym, przedsiębiorstwa przemysłu farmaceutycznego i gumowego.

(A) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Edward Gierek przyjął Damingijna Gombodzawa

(P) 25 bm. I sekretarz Komitetu Centralnego PZPR Edward Gierek przyjął przebywającego w Polsce zastępcę członka Biura Politycznego, sekretarza KC Mongolskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej Damingijna Gombodzawa.

W rozmowie uczestniczył członek Biura Politycznego, sekretarz KC PZPR Stefan Olszowski.

W toku rozmowy poruszono węższe problemy pogłębienia współpracy między PZPR i MPL-R. Szczególną uwagę poświęcono sprawie rozwoju polsko-mongolskiej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej.

Rozmowa przebiegała w serdecznej, przyjacielskiej atmosferze. Obecny był ambasador MRL w Polsce Mangalajawin Dasz. (PAP)



(P) Podczas spotkania

CAF — Zagórzdzinski

Wzrost produkcji ♦ Wyższa jakość ♦ Poprawa zaopatrzenia rynku ♦ Oszczędniejsze gospodarowanie Robotniczy dialog na sesjach KSR

(P) Wzrost produkcji poprzez wyższą wydajność pracy i lepszą efektywność gospodarowania, poprawa zaopatrzenia rynku w poszukiwane towary, zwiększenie produkcji eksportowej — to główne tematy poruszane w dyskusji na sesjach konferencji samorządu robotniczego odbywających się w zakładach pracy i przedsiębiorstwach całego kraju.

Przedstawiciele załóg wskazują przy tym na potrzebę oszczędnego gospodarowania surowcami i energią, podnoszenia jakości wyrobów, pełnego wykonania tegorocznych zadań społ. no-produkcyjnych.

W radomskim „Walterze”

Obsługa własna

(R) Zakłady Metalowe im. gen. Waltera swą wielkością i potencjałem produkcyjnym ma-

ją znaczącą pozycję w gospodarce kraju. W ostatnich latach właśnie w „Walterze” wydobyto ogromne ilości inwestycyjne, w wyniku czego wybudowano wielkie zakłady w Radomiu i Zwoleniu wyposażające je w nowoczesny sprzęt i urządzenia. Zakupione licencje „Facita” i „Singer” wpłynęły nie tylko na zmianę technologii produkcji, ale zdecydowały o nowoczesności finalnego wyrobu. Dziś kiedy w Gołbiewie w zasadzie kończy się proces inwestowania „Walter” ma obowiązek rozliczyć się z dobrze inwestycyjnych i w pełni wykorzystanych posiadanych potencjałów.

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Ocena działalności w 1978 roku • Plan na rok bieżący Posiedzenie Komitetu do spraw Rynku Wewnętrznego

(P) Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 25 bm. odbyło się posiedzenie Komitetu do spraw Rynku Wewnętrznego przy Radzie Ministrów, podczas którego dokonano podsumowania wyników działalności tego organu za 1978 rok, aprobowano plan pracy na rok bieżący.

W ub.r. komitet podejmował głównie działania zmierzające do utrzymania i umocnienia równowagi pieniężno-towarowej na rynku, przede wszystkim w drodze stymulowania wzrostu produkcji oraz dostaw i usług na rynek, a także dostosowywania wielkości, jakości i struktury produkcji do rzeczywistych potrzeb indywidualnych konsumentów.

W 1978 roku globalne dostawy na rynek wykonano z pewną nadwyżką. Jednakże niektóre resorty nie zrealizowały swoich planów produkcji towarów rynkowych. Według oceny komitetu przemysł nie prze-

Moskwa, 25 stycznia

(P) W gmachu TASS odbyła się w czwartek konferencja prasowa z udziałem I zastępcy ministra spraw zagranicznych ZSRR Grigorija Kornienko, poświęcona rezultatom obrad XXX Sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych w sprawach rozbrojenia oraz perspektywom rozpoczętego przed dwoma dniami posiedzenia Komitetu Rozbrojeniowego w Genewie, który obraduje obecnie w rozszerzonym składzie.

W złożonym oświadczeniu wiceminister Kornienko podkreślił, iż w minionym roku Związek Radziecki z całą konsekwencją czynił wszystko co od niego zależało, aby doprowadzić do zahamowania wyścigu zbrojeń i podjęcia realnych kroków w kierunku rozbrojenia. Temu celowi służyły m. in. liczne inicjatywy zgłoszone przez ZSRR na forum Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Przypomniał, iż podczas specjalnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ poświęconej problemom rozbrojenia, która odbyła się latem ub. r., Związek Radziecki wystąpił z całym kompleksem propozycji mających

na celu praktycznie zahamowanie wyścigu zbrojeń. Szczególne miejsce wśród tych propozycji zajęły problemy zaprzestania ilościowego i jakościowego powiększania arsenałów broni oraz sił zbrojnych państw dysponujących wielkim potencjałem wojskowym, a także stworzenie warunków dla stopniowego ich ograniczania. Z zadowoleniem stwierdzamy, że wiele z wniesionych przez nas propozycji znalazło swe miejsce w dokumencie końcowym przyjętym na specjalnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ — stwierdził minister Kornienko.

W trakcie obrad wspomnianej sesji, Związek Radziecki dążył do osiągnięcia postępu w realizacji wcześniej zgłoszonych inicjatyw, rozwijając je i konkretyzując, wystąpił z wieloma propozycjami praktycznymi m. in. w sprawie zaprzestania produkcji wszelkiego rodzaju broni jądrowej, stopniowego ograniczenia jej zapasów aż do pełnej ich likwidacji. W ten sposób wypowiedzieliśmy się za całko-

witym wyeliminowaniem broni jądrowej z arsenałów wszystkich państw.

Zdajemy sobie sprawę, że jest to problem nadzwyczaj skomplikowany i to nie tylko z czysto technicznego punktu widzenia. Wystąpiliśmy z inicjatywą podjęcia rozmów z udziałem wszystkich mocarstw atomowych oraz niektórych państw nie dysponujących bronią jądrową. Propozycja ta zyskała poparcie Zgromadzenia Ogólnego NZ, które zwróciło się z apelem do wszystkich państw o rozpoczęcie w tej sprawie konsultacji. Swoją wkład — przygotowanie tego rodzaju konsultacji, a następnie podjęcie zasadniczych rozmów — może wnieść, naszym zdaniem, Komitet Rozbrojeniowy — stwierdził wiceminister Kornienko. Wypowiadając się za radykalnymi środkami, jak choćby całkowite wyeliminowanie broni jądrowej przy równoczesnym zakazie stosowania siły w ogóle — nie wykluczamy, a przeciwnie — sami proponujemy stopniowe kroki prowadzące w tym kierunku — kontynuował wiceminister Kornienko. Jednym z takich kroków byłoby zawarcie międzynarodowej konwencji o zakazie użycia broni jądrowej wobec tych państw, które odmawiają jej produkcji i nie mają jej na swym terytorium.

Nawiązując do rezultatów XXX Sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ, na której przyjętych (A) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Chomeini odłożył powrót do Iranu Demonstracja sił „umiarkowanych” w Teheranie

PARYŻ, LONDYN, WASZYN, GTON (PAP). Przywódcą sztytów irańskich ajatollah Chomeini na kilkanaście godzin przed zapowiadany powrót do Iranu odłożył swój odlot z Francji co najmniej do niedzieli, tj. do czasu otwarcia międzynarodowego lotniska teherańskiego dla lotów cywilnych.

Przyczyną odłożenia powrotu Chomeiniego do Teheranu nie są całkowicie jasne, zaś składane na ten temat oświadczenia są sprzeczne. Radio teherańskie podało, że Chomeini wyjechał do Teheranu, aby przygotować się do podróży do Chomeiniego przez premera Iranu, Szapura Bachtiaara, w którym stwierdził on, że przyjazd przywódcy emigracyjnego w planowanym terminie mógłby bardzo skomplikować sytuację w kraju.

List podkreślał również, że trudno byłoby w obecnej sytuacji zapewnić Chomeiniemu bezpieczeństwo. Deklarując gotowość daleko idącej współpracy z Chomeinim, Bachtiar opowiedział się za koniecznością poszanowania obecnej konstytucji irańskiej, co oznacza utrzymanie systemu monarchistycznego.

Rzecznik Chomeiniego, dr Yazid ostro zaatakował Bachtiaara nazywając go „zdrajcą”, a przyczynę odłożenia podróży Chomeiniego przypisał zamknięciu lotniska teherańskiego. Według oświadczeń rządowych ma-

być ono nieczynne do niedzieli. Jednakże agencja prasowa donoszą, że sporadycznie lotnisko przyjmuje lądujące maszyny. Dyrekcja linii Air France ogłosiła komunikat, że wynajęty przez Chomeiniego samolot nie wystartuje z Paryża póki nie uzyska formalnego zezwolenia na lądowanie w stolicy Iranu.

Odłożenie przylotu Chomeiniego do Teheranu, zdaniem AFP, odracza bezpośrednie starcie i daje premierowi Bachtiarowi krótki okres wytchnienia. Mającym w Iranie licznych zwolenników Chomeini nie uznaje legalności rządu Bachtiaara i obecnego parlamentu. Domaga się ogłoszenia Iranu republiką islamską i zapowiada powołanie nowych organów władzy.

W czwartek po południu przeszedł ulicami Teheranu wielotysięczny pochód zorganizowany przez przedstawicieli sił „umiarkowanych”. Niektóre z agencji zachodnich określiły ten pochód jako manifestację poparcia dla Bachtiaara i konstytucji. Inną agencję piszą jednak, że wzniesiono okrzyki: „Ani Bachtiar, ani Chomeini”. Silne oddziały armii, rozlokowane na trasie przemarszu, nie interweniowały i nie doszło do incydentów.

Premier Bachtiar złożył w piątek hołd pamięci byłego premiera Mossadeka, przywódcy irańskiego ustronnego w roku 1953 w przewrocie, zorganizowanym przez wywiad amerykański CIA przy poparciu cenzury. Gest ten agencje interpretują jako próbę nawiązania sympatii opinii publicznej.

W godzinach wieczornych podano treść wypowiedzi premiera Bachtiaara dla radia „Euro- (B) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

30 rocznica układu

o przyjaźni między PRL i SRR

Wymiana depesz

przywódców obu krajów

(P) Z okazji 30 rocznicy podpisania polsko-rumunskiego układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, I sekretarz KC PZPR Edward Gierek, przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński i prezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz oraz sekretarz generalny RPK, prezydent SRR Nicolae Ceaușescu i premier rządu SRR Manea Manescu wymienili depesze gratulacyjne.

Z zadowoleniem stwierdzamy — piszą m.in. przywódcy polscy — że w okresie, który upłynął od podpisania układu, stosunki między naszymi partiami i państwami oraz więzi przyjaźni między naszymi narodami u-

(C) DOKOŃCZENIE NA STR. 4

Szkoleniowe spotkanie sekretarzy POP woj. radomskiego w Warce

(R) W Warce odbyło się 2-dniowe szkolenie sekretarzy podstawowych organizacji partyjnych z placówek oświatowo-wychowawczych województwa radomskiego. W szkoleniu wzięło udział 80 osób. Problematyka wykładów dotyczyła węzłowych zagadnień w działalności partyjnej w oświacie i realizacji zadań wynikających z wdrażania reformy systemu oświatowego.

W spotkaniu z sekretarzami POP uczestniczyła sekretarz KW PZPR Krystyna Firmanity. Wykłady prowadzone były przez przedstawicieli Wydziału Nauki i Oświaty oraz Wydziału Pracy Oświatowo-Wychowawczej KC PZPR. (bw)

Zadania prokuratury w 1979 r. Wojewódzka narada w Radomiu

Informacja własna

(R) Ocena wyników pracy w ubiegłym roku oraz omówienie zadań w 1979 roku były przedmiotem narady, która odbyła się 25 bm. w Prokuraturze Wojewódzkiej w Radomiu. W naradzie, której przewodniczył prokurator wojewódzki — Tadeusz Tarnowski uczestniczyli: sekretarz KW PZPR — Tadeusz Wesołowski, prezes Sądu Wojewódzkiego — Roman Świrski, zastępca komendanta wojewódzkiego MO — płk Bogusław Zarębski. Obecny był zastępca prokuratora generalnego PRL — Kazimierz Kukawka.

W ubiegłym roku pracownicy Prokuratury skoncentrowali uwagę głównie na umacnianiu ładu, porządku publicznego i dyscypliny społecznej, walce z marnotrawstwem i niegospodarnością, ochronie interesów dziecka, matki i ludzi starszych, zwalczaniu pasywności społecznej, pogłębianiu współpracy z organizacjami społecznymi. W województwie radomskim nastąpiła poprawa stanu bezpieczeństwa i porządku publicznego, odnotowano spadek ogólnej liczby przestępstw, organa Prokuratury przejawiały dużą aktywność w kontrolowaniu przestrzegania prawa i w działalności profilaktycznej.

Wśród zadań dominujących w roku bieżącym Prokuratura Wojewódzka szczególną uwagę zwróciła na ściśle współdziałanie z organami Milicji Obywatelskiej i organami kontroli,

które w konsekwencji przyczyniają się do dalszego spadku przestępczości. Wiele miejsca poświęcono stwarzaniu szerszego frontu współdziałania ze społeczeństwem na polu profilaktyki i propagowania świadomości prawnej w różnych sferach, poprawianiu wykrywalności i ograniczeniu rozmiarów przestępstw gospodarczych.

W dyskusji mówiono m.in. na temat zwalczania alkoholizmu i pasywności trybu życia — głównych czynników kryminogennych. (bw)

W książkach i w filmach — stolica



Rozmowa z Jerzym Stefanem Stawińskim
pisarzem, scenarzystą, reżyserem filmowym
laureatem Nagrody m. st. Warszawy

— Pomógł przypadek. W 1955 r. napisałem opowiadanie „Tajemnica maszynisty Orzechowskiego”, wydrukowało je „Życie Literackie”. Zainteresowało się nim kilku reżyserów, opracowałem na ich prośbę 2 propozycje scenariusza — nie podobaty się. Dopiero kolejna wersja przypadła do gustu Munkowi. Powstał film „Człowiek na torze” — debiut fabularny Munka i mój.

— Ale nie było to Pana pierwsze opowiadanie?

— W początkach lat 50-tych pracowałem w PIW-ie, byłem redaktorem, a że znam języki — trochę tłumaczyłem. Na okres ten przypada również początek mojej własnej twórczości literackiej. W 1953 r. zadebiutowałem powieścią „Herkules”, o młodzieży. Drukował ją „Sztandar Młodych”, doczekała się kilku wydań. Dziś, z perspektywy lat i zdobytych doświadczeń, oceniam ją dość krytycznie. Był to raczej reportaż niż powieść. Druga moja książka to „Katarzyna” — historia życia łódzkiej tkaczki.

Po 1956 r. zacząłem pisać opowiadania, w których wykorzystywałem własne wspomnienia z okresu wojny, np. „Kanał”, „Węgrzy”, „Ucieczka”, „Sześć wcieleń Jana Piszczyka” — stanowiące podstawę późniejszych scenariuszy.

Fana twórczość literacka, filmowa bardzo ściśle wiąże się z Warszawą, bohaterskie Pana dzieło — to często warszawiaczy...

— Sam jestem warszawianinem. Tu się urodziłem, mając 16 lat ukończyłem Gimnazjum Państwowe im. Królowej Józefy Poniatowskiej, walczyłem we wrześniu 1939 na Pradze, by-

łem żołnierzem AK w konspiracji, biłem się w Powstaniu Warszawskim w oddziale Baszki, na Mokotowie. Po wojnie mieszkałem kolejno w Śródmieściu, na Ochocie, a teraz, (D) DOKOŃCZENIE NA STR. 2



Ferie w Warszawie. Jest śnieg, niewysoka temperatura, toteż warszawscy uczniowie mają udaną ferię. Fot. Zbigniew Furman

Prognoza pogody

(P) Jak informuje IMGW dziś w Warszawie będzie zachmurzenie duże z wielkimi przejaśnieniami. Możliwe opady deszczu ze śniegiem. Temp. maks. w dzień 0 st. Wiatry słabe i umiarkowane południowo-zachodnie. (PAP)

KALENDARIUM

● Piątek jest 26 dniem 1979 r. Do końca roku — 339 dni, w tym 284 dni robocze.

● Słońce wschodzi o godz. 7.26, a zachodzi o godz. 16.11.

● Imieniny obchodzą: Paula, Paulina i Polikarp.

*

● Sobota jest 27 dniem 1979 r. Do końca roku — 338 dni, w tym 283 dni robocze.

● Słońce wschodzi o godz. 7.25, a zachodzi o godz. 16.13.

● Imieniny obchodzą: Angela, Jan i Przybysław. (J.L.)

Święta narodowe

Australii i Indii

Depesze z Polski

(P) Z okazji święta narodowego Związku Australijskiego, przypadającego w dniu 26 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depesze gratulacyjną do gubernatora generalnego Australii Zelmuna Cowena. (PAP)

*

(P) Z okazji święta narodowego Republiki Indii, przypadającego w dniu 26 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depesze gratulacyjną do prezydenta Republiki Neelama Sanjiva Reddy. (PAP)

PAP DONOSI W SKRÓCIE

Wiele miejsca w dyskusji poświęcono także brakowi części amiennych, w szczególności do amcchodów „Tatra”, J.A.W.

Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

„ZPÓBTA HANGLIKOWI DOBRZE!...”

ANDRZEJ WALAWSKI

DYSPOZYTORIA Dyrektora Rejonowej Kolei Państwowych to mógł fabryki pociągów. Produkt tej fabryki jedzie w głąb kraju, tam rozpada się na wagonowe części i potem, znów połączony w większą całość, wraca.

16 stycznia w Tarnowskich Górach. To wrota Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego, jednej z największych w Europie stacji przeładunkowych.

Już trzeci dzień pada śnieg. Pod dyktando, w swoim gabinecie, dyrektor rejonu kolejowego zastanawia się, czy ogłosić alarm śniegowy. Alarm daje mu możliwość wezwania do pomocy przy odśnieżaniu ludzi z okolicznych zakładów pracy. Śnieg jest cięgiły, ale niemierny. Na razie udaje się go usuwać własnymi siłami. Jeszcze można poczekać.

Dzień zaczyna się pechowo. Wczesnym przedpołudniem maszynista przejeżdżającego składku melduje o pęknięciu szyny. Pęknięta szyna to rzecz normalna, szczególnie w czasie mrozu. W parę minut później wyrusza tzw. pociąg drogowy, jeden z trzech — oprócz pociągu sieciowego i ratunkowego — składów specjalnych gotowych na każdy alarm. Po godzinie, najdalej dwóch, awaria powinna zostać usunięta, trzeba jednak wyjechać na ten czas odcinek z ruchu. Zmniejsza się stan na nadrobieniu, wzrosnących zaległości, zwiększa się natomiast groźba ich powiększenia. I tak nie jest najgorzej. Dawniej, kiedy pęknięcie wymagało wymiany całej szyny, trwało to znacznie dłużej.

Trzydzieści pięć procent składów w Tarnowskich Górach to tzw. pociągi awaryjne, sformowane już w kopalni, kierowane do jednego odbiorcy. Operacje przy nich są proste. Wystarczy zmienić lokomotywę ze spalinywej na elektryczną i przejechać, czy rzeczywiście wszystkie wagony mają wypisany ten sam cel podróży. Bardzo często w popołudniu formowany skład jadący w kopalnię twardzi się, że gdzieś w środku tkwi podrutek, który ma jechać w zupełnie innym kierunku. Wtedy trzeba rozstać skład, wyjechać podrutka i sformować pociąg na nowo.

Pozostałe pociągi rozjeżdżają się zaraz po przyjeździe i składają od nowa wagony o podobnych maszynach. Największym utrudnieniem są przychodzące składki, w których każdy wagon ma innego odbiorcę.

Na górze w dyspozytorii nie trzeba niczego ponaślagać w związku z awarią. Patrzeć przez okna ma się wrażenie, że nie się nie dzieje, że panuje spokój i bezwład. Wrażenie jest odwrotne do sytuacji w rejonie. Kiedy dyspozytorzy chodzą między boksami, kiedy rozmawiają ze sobą, to znaczy, że jest spokój, że można znaleźć chwilę wytchnienia. Kiedy się

dziać prawie bez ruchu, to znaczy, że sytuacja wymaga maksymalnego skupienia. Dyspozytorzy sąsiadnych rejonów znają się doskonale, rozumieją w pół słowa. Ci ludzie, którzy, jak najlepszy przyjaciele, potrafią po kilku zdaniach wiedzieć, jaki kolega ma dzisiaj humor, czy ma kłopoty, czy jest zmęczony czy wypoczęty, spotykają się na ulicy minęliby się bez słowa. Nigdy nie widzieli się na oczu.

O GODZINIE dwunastej telekonferencja wszystkich rejonów katowickiej DOKP. Tarnowskie Góry meldują o usunięciu awarii. Pada śnieg. W Rybniku jest podobno czterdzieści centymetrów. W Katowicach radzą sobie najlepiej, gdyż mają ciekawiejsze doświadczenia i odznaczają zwrotnicę. Dyrektor Tarnowskich Gór ciągle nie ogłasza alarmu. Bo alarm to sporo kłopotów. Przecież dodatkowych ludzi trzeba zorganizować, dowiedzieć, przebrać w kolejowe ciepłe ubrania, podzielić na niewielkie grupy pod dowództwem kolejarzy, którzy mają czuwać nad bezpieczeństwem „cywilów”. Na trzy godziny efektywnego odśnieżania przypadała trzy, cztery godziny na organizację takich grup. A te wszystkie godziny to przecież czas na pracę w swoich warsztatach, przedsiębiorstwach. Czas zabrany społeczeństwu.

Po usunięciu awarii rytm pracy się zwiększa. W języku kolejarzów nazywa się to, że pociąg popycha pociąg. Niedawno w telewizji pokazali węzeł w Białostoku, gdzie formuje się trzy składki na dobę. Tarnowskie Góry w krótkim odstępie czasu opuszcza pociąg.

Węzeł odzwieczają często przedstawiciele przemysłu z całej Polski. Dopytują się o przebiegi do nich, usiłując przypisać bieg niektórych pociągów wszelkimi metodami. Z ministerstwami czy Komitetem Wojewódzkim włącznie. W swoich sztychach stycznia nęsać widział obelgami nalepkami rajdowy fiat, z rajdowym kierowcą, który całym swoim kunsztem przebiegał się przez zaspę, ze Stomilii Olsztyn. Stomilijacy dopominali się o kilka wagonów niezbędnego dla nich surowca.

— Jedźcie, pierony, spokojnie. Pociąg już poszedł.

Dyrektora zakazali pokazywać nam się bez tych wagonów.

I pytają o dokładną trasę, bo będą jeździć od rejonu do rejonu. Będą prosić, ponaślagać, grozić. Czy to pomaga? Kolejarze twierdzą, że nie...

W CZESNYM popołudniu maleje ruch w kierunku północ-południe. Czyżby chwila relaksu dla dyspozytorów tej linii? Może. Ale przede wszystkim jest to pierwszy alarmowy sygnał, pierwsze ostrzeżenie przed ewentualnymi kłopotami. Oznacza to bowiem, że przestają napaść na Śląsk puste węglańskie. Ze, być może, za kilkanaście lub kilkadziesiąt godzin, kopalnie nie będą miały w co ładować węgla.

Normalnie Tarnowskie Góry wysyła w kierunku Warszawy około 5-10 proc. węgla. Kiedy żelazny morze, na zlecenie Centrali Zbytu Węgla do Warszawy dzień w dzień szło około 40 proc. pociągów z węglem. Wolniejszy spływ węgla może oznaczać zakorkowanie węzła warszawskiego. Teraz od pracy warszawskich kolejarzy będą zależeć transporty węgla w przyszłych dniach.

O godzinie siedemnastej psuje się duży plug wniknowy. Zamiast wycieku śnieg na boki, wyrzuca za siebie zasypując to,

co już oczyścił. W tym wypadku przypada uśmiechać się do kolejarzy. Prawie jednocześnie przestaje padać śnieg. Jednak odpowiedzialny inżynier zatrzymuje ekipę naprawczą. Ze śniegiem nigdy nie wiadomo.

O osiemnastej telekonferencja z dyrektorem DOKP Katowice. Dyrektor jest w randze wiceministra. Wynika sprawa zatoru pod Gliwicami. Sytuacja jest niejasna; dyspozytorzy nie chcą zaliczyć na kolegów. Minister w ostrych słowach udziela im repetycji, kiedy nagle w głośnikach zabrzmi okrzyk:

— Przestań pieprzyć!
Chwila ciszy. A potem minister spokojnym tonem:

— Mam nadzieję, że to nie do mnie!
Winowajca wyjaśnia, że ponosił go, że on na swojego pracownika, który coś mu wtedy kłamał, a zapomniał wyłączyć mikrofon. Minister również przyznaje, że go ponosiło. Zaczyna się rzeczowa dyskusja.

O śniegu: że czy pada czy nie pada, należy uprzątnąć go już rano, bo nie wiadomo, jak będzie dalej. Przy okazji dostraje się trochę Tarnowskich Górach za nieogłoszenie alarmu.

O zatorze: że czy był czy go nie było, teraz ma wszystko przebiegać normalnie.

O organizacji: że każdy błąd minister może wybaczyć, ale nie wybaczę prób wprowadzenia go w błąd.

O wysyłanych lokomotywach do kopalni: że najlepiej jest na styk z uformowaniem składu, ale z dwójką węgla, aby chwilę poczekała lokomotywa, niż załadować w kopalni pociąg.

O coraz wolniejszym spływie węgla: że muszą ekspedycje pociągów na północ normalnie, a minister jutro, na telekonferencji dyspozytorów polskich DOKP, wydebił te węglarki.

NOC. W dyspozytorii praca przebiega normalnie. Do mikrofonów szybko rzucane kolejarzom żargonem dyspozycje. Nie mam sumienia dopytywać się szczegółowych wyjaśnień, domagać się tłumaczenia z kolejarzkiego na polski. Pienięm, czyli pociągami służbowymi, co godzinie przemierzają tam i z powrotem siedmiokilometrową odległość węzła Tarnowskie Góry, jadąc do nastawni TG-22.

Nastawniczy, chłop jak raz, już po raz czwarty usiłuje przesunąć jedną z dwudziestu drużyn, przekładających zwrotnicę. Pomimo wieszania się na niego całym ciężarem (chyba ponad sto kilogramów) zwrotnica nie chce zaskoczyć. Nastawniczy daje za wygraną. Otwiera okno i krzyczy do ekipy służby drogowej (czyt. szwagrow):
Chyba, zrobiła Hanglikowi dobrze... Pierony! Hanglikowi mówiali!

Wreszcie „anglik” zaskakuje. „Półanglik” łapie nadspodziewanie łatwo. Teraz zablokować tor i można błysnąć białym światłem. I do następnej zwrotnicy. Znowu uparta. Nastawniczy też. Za trzecim razem zaskakuje. Ale po chwili „anglik” zaczyna się znowu, trzeba znowu krzyczeć: chopy, pierony.

Nastawniczy jak tur, ale twarz spływa potem, czerwienieje raz po raz. Rok temu miał żółtaczkę. Normalnie pracuje na TG-32. Tam wszystkie zwrotnice są elektryczne. Wystarczy nacisnąć guzik. Tutaj jest na zastępstwo. Kolega za chorował. Mogłby powiedzieć „pocałujcie mnie...”, bo przecież lekarz za nim stoi, ale koleje to służba i koleje wciąga. W imię tej służby pracował w wigilię i w drugi dzień świąt.

Mimo wysiłku fizycznego nastawniczy woli tu pracować niż na nastawni elektrycznej. Ona jest za górką rozrządową. Sprychane są z niej wagony do słowno na kilka sekund. Przez te kilka sekund trzeba sprawdzić na liście, dokąd idzie wagon, nacisnąć klawisz zwrotnicy, spojrzeć czy zwrotnica zaskoczyła, spojrzeć czy manewrowy jest na stanowiącej i zdążyć wagon wymanewrować. Pojemniejsza sprawa, czy wagon przejechał zwrotnicę i rano jest następnym. Błąd — to rozbiebie wagonu, wysypianie się towaru, często wykojenie. Wtedy trzeba towar zjechać, uprzątnąć do dobrych wagonów. Traci się czas. Wśród robotników węzła krąży legenda o zawartości usypisk ziemnych między torami.

W lokomotywni i wagonowni trwa praca nad remontami. Około 5 proc. spływających wagonów nadaje się tylko do remontu. Lokomotywnia jest przebrana z dawnej parowozowni. Gdyby węzeł czekał na wywiązanie się z zadań Przedsiębiorstwa Robót Kolejowych nr 5, to w zimie pracowaliby na wolnym powietrzu. Własnymi siłami postawiono ściany i ogrzano hale. Dzięki temu można jako tako pracować.

17 STYCZNIA. Ośma rano. Telekonferencja z DOKP Katowice. W tym czasie przy odśnieżaniu i wywożeniu śniegu pomaga kolejarzom wojsko. Wyjechała też ekipa pożytych ciężkich miotacz. Kierownik dyspozytorii w Tarnowskich Górach melduje, że noc przebiega spokojnie. Przyjeżdżają 6 900 wagonów, wykolejowano znacznie więcej. Zaległości zostały częściowo nadrobione. Węglańki „spływają” trochę lepiej. Jest nadzieja, że 17 stycznia będzie lepszy.



Maszyny z „Wifamy”. Kombinat Maszyn Włókienniczych Polmatex-Wifama w Łodzi jest znanym w kraju i za granicą producentem przedręczek do welny, bawełny oraz do innych podobnych surowców. Na zdjęciu: Ireneusz Żyłka i Henryk Leśniak pracują przy montażu krosien.

WOJCIECH KUCZKOWSKI

UZESTNICZYŁEM niedawno w I Sesji Młodych Miłośników Nauki, która odbywała się w Kazimierzu Dolnym. Jestem pod wrażeniem żywiołowej wręcz pasji naukowej i zaangażowania osiemnastolatków do nauki, jako forma ruchu naukowego młodzieży. Może miły ktoś, że jest gruba przesada mówienie o ruchu naukowym uczniów szkół licealnych czy podstawowych. Ze przesadą. Mimo jest, najlepiej dowodzi doświadczenia olimpiad przedmiotowych, broniących prac maturalnych, a także — wielki, choć mało rozpropagowany ruch naukowy pod patronatem Wydziału HSPS Główny Kwatery Harcerstwa.

Nasze sesje znakomicie w tym ruchu się mieszczą. Miały one za zadanie wymianę ciekawych doświadczeń samodzielnych, daleko poza program szkolny wykraczających, pracy naukowej uczniów. Także — o co nam szczególnie chodzi — „dotądowanie” potencjału energii i zapasu uczniowskich zespołów klas eksperymentalnych na ten rok szkolny. Także, co niebagatelne dla silnych indywidualności uczniowskich, uczenie skromności i szacunku dla odmienności postaw i poglądów. Także budzenie przyjemności z ciekawości, twórczości pracy w sympatycznym zespole przyjaciół.

Oprócz sesji licealistów w Kazimierzu odbyły się dwie sesje szkół podstawowych: w Żyrardowie z udziałem dziewcząt i chłopców z Puław i w Pomiechowie z udziałem warszawiaków. Mimo że początek roku szkolnego dzieł się niedługo okres, uczestnicy sesji nad podziw dobrze przygotowali swoje wystąpienia.

Trzeba było posłuchać, jak trzcioklasiści prowadzili obrady sekcji humanistycznej, matematyczno-fizycznej i biologiczno-chemicznej, jak sobie świetnie, z werwą radzili uczniowie puławskiej „piątki” z kierowaniem sekcji humanistycznej, a ich młodzieńca koleżanka z Żyrardowa z prowadzeniem całości sesji; czynili to świetnie, bez jakiegokolwiek tremy, bez ingerencji nauczycieli i z pełnym posłuchem kolegów i koleżanek. Trzeba było słyszeć dojrzałe, pełne szczerości i nawet zaciekawienia wystąpienia i dyskusje młodych miłośników nauki.

twórczość literacką i naukową, chwalać się sukcesami, wymieniać doświadczeniami.

Młodzi miłośnicy nauki

Do form kontaktów między szkołami w bieżącym roku szkolnym doszła jeszcze jedna; właśnie sesje młodych miłośników nauki, jako forma ruchu naukowego młodzieży. Może miły ktoś, że jest gruba przesada mówienie o ruchu naukowym uczniów szkół licealnych czy podstawowych. Ze przesadą. Mimo jest, najlepiej dowodzi doświadczenia olimpiad przedmiotowych, broniących prac maturalnych, a także — wielki, choć mało rozpropagowany ruch naukowy pod patronatem Wydziału HSPS Główny Kwatery Harcerstwa.

Nasze sesje znakomicie w tym ruchu się mieszczą. Miały one za zadanie wymianę ciekawych doświadczeń samodzielnych, daleko poza program szkolny wykraczających, pracy naukowej uczniów. Także — o co nam szczególnie chodzi — „dotądowanie” potencjału energii i zapasu uczniowskich zespołów klas eksperymentalnych na ten rok szkolny. Także, co niebagatelne dla silnych indywidualności uczniowskich, uczenie skromności i szacunku dla odmienności postaw i poglądów. Także budzenie przyjemności z ciekawości, twórczości pracy w sympatycznym zespole przyjaciół.

Oprócz sesji licealistów w Kazimierzu odbyły się dwie sesje szkół podstawowych: w Żyrardowie z udziałem dziewcząt i chłopców z Puław i w Pomiechowie z udziałem warszawiaków. Mimo że początek roku szkolnego dzieł się niedługo okres, uczestnicy sesji nad podziw dobrze przygotowali swoje wystąpienia.

Trzeba było posłuchać, jak trzcioklasiści prowadzili obrady sekcji humanistycznej, matematyczno-fizycznej i biologiczno-chemicznej, jak sobie świetnie, z werwą radzili uczniowie puławskiej „piątki” z kierowaniem sekcji humanistycznej, a ich młodzieńca koleżanka z Żyrardowa z prowadzeniem całości sesji; czynili to świetnie, bez jakiegokolwiek tremy, bez ingerencji nauczycieli i z pełnym posłuchem kolegów i koleżanek. Trzeba było słyszeć dojrzałe, pełne szczerości i nawet zaciekawienia wystąpienia i dyskusje młodych miłośników nauki.

Kandydaci na nauczycieli

Zyczyć by sobie należało, żeby nasi młodzi przyjaciele zasilali nauczycielskie szeregi w szkołach dziesięciolatk. Bo wielu z nich zdradza autentyczny talent pedagogiczny. Ze tak jest, mogą świadczyć bardzo ciekawe pomysły rozwiązań dydaktycznych lekcji historii, przygotowane przez reprezentantów wszystkich klas humanistycznych. Nie narzucałbym formy wypowiedzi — np. młodzi historycy z puławskiego Liceum im. Komisji Edukacji Narodowej zaproponowali lekcję o demokracji ateńskiej w czasach Periklesa. Był to zwięzły, precyzyjny konspekt lekcji o demokracji w ogóle, uczący kultury politycznej, operujący interesującymi porównaniami, opierający się na metodzie poszukiwającej, na dyskusji.

Ich koleżanki z Liceum Czartoryskiego zaprosiły na lekcję z Oświecenia do puławskiego pałacu, gdzie w salonie księcia Patrona zaaranżowały uczone rozmowy o sprawach Polski osiemnastowiecznej, wielkich mezbów tamtej epoki, związanych z Puławami. Zycie średnio-wiecznych żaków, z ich dala i niedołą przedstawili reprezentantki humanisty z Liceum im. Ludowego Lotnictwa Polskiego, na dyskusji.

Ich koleżanki z Liceum Czartoryskiego zaprosiły na lekcję z Oświecenia do puławskiego pałacu, gdzie w salonie księcia Patrona zaaranżowały uczone rozmowy o sprawach Polski osiemnastowiecznej, wielkich mezbów tamtej epoki, związanych z Puławami. Zycie średnio-wiecznych żaków, z ich dala i niedołą przedstawili reprezentantki humanisty z Liceum im. Ludowego Lotnictwa Polskiego, na dyskusji.

Ich koleżanki z Liceum Czartoryskiego zaprosiły na lekcję z Oświecenia do puławskiego pałacu, gdzie w salonie księcia Patrona zaaranżowały uczone rozmowy o sprawach Polski osiemnastowiecznej, wielkich mezbów tamtej epoki, związanych z Puławami. Zycie średnio-wiecznych żaków, z ich dala i niedołą przedstawili reprezentantki humanisty z Liceum im. Ludowego Lotnictwa Polskiego, na dyskusji.

Ich koleżanki z Liceum Czartoryskiego zaprosiły na lekcję z Oświecenia do puławskiego pałacu, gdzie w salonie księcia Patrona zaaranżowały uczone rozmowy o sprawach Polski osiemnastowiecznej, wielkich mezbów tamtej epoki, związanych z Puławami. Zycie średnio-wiecznych żaków, z ich dala i niedołą przedstawili reprezentantki humanisty z Liceum im. Ludowego Lotnictwa Polskiego, na dyskusji.

Ich koleżanki z Liceum Czartoryskiego zaprosiły na lekcję z Oświecenia do puławskiego pałacu, gdzie w salonie księcia Patrona zaaranżowały uczone rozmowy o sprawach Polski osiemnastowiecznej, wielkich mezbów tamtej epoki, związanych z Puławami. Zycie średnio-wiecznych żaków, z ich dala i niedołą przedstawili reprezentantki humanisty z Liceum im. Ludowego Lotnictwa Polskiego, na dyskusji.

Ich koleżanki z Liceum Czartoryskiego zaprosiły na lekcję z Oświecenia do puławskiego pałacu, gdzie w salonie księcia Patrona zaaranżowały uczone rozmowy o sprawach Polski osiemnastowiecznej, wielkich mezbów tamtej epoki, związanych z Puławami. Zycie średnio-wiecznych żaków, z ich dala i niedołą przedstawili reprezentantki humanisty z Liceum im. Ludowego Lotnictwa Polskiego, na dyskusji.

Ich koleżanki z Liceum Czartoryskiego zaprosiły na lekcję z Oświecenia do puławskiego pałacu, gdzie w salonie księcia Patrona zaaranżowały uczone rozmowy o sprawach Polski osiemnastowiecznej, wielkich mezbów tamtej epoki, związanych z Puławami. Zycie średnio-wiecznych żaków, z ich dala i niedołą przedstawili reprezentantki humanisty z Liceum im. Ludowego Lotnictwa Polskiego, na dyskusji.

Ich koleżanki z Liceum Czartoryskiego zaprosiły na lekcję z Oświecenia do puławskiego pałacu, gdzie w salonie księcia Patrona zaaranżowały uczone rozmowy o sprawach Polski osiemnastowiecznej, wielkich mezbów tamtej epoki, związanych z Puławami. Zycie średnio-wiecznych żaków, z ich dala i niedołą przedstawili reprezentantki humanisty z Liceum im. Ludowego Lotnictwa Polskiego, na dyskusji.

Ich koleżanki z Liceum Czartoryskiego zaprosiły na lekcję z Oświecenia do puławskiego pałacu, gdzie w salonie księcia Patrona zaaranżowały uczone rozmowy o sprawach Polski osiemnastowiecznej, wielkich mezbów tamtej epoki, związanych z Puławami. Zycie średnio-wiecznych żaków, z ich dala i niedołą przedstawili reprezentantki humanisty z Liceum im. Ludowego Lotnictwa Polskiego, na dyskusji.

Ich koleżanki z Liceum Czartoryskiego zaprosiły na lekcję z Oświecenia do puławskiego pałacu, gdzie w salonie księcia Patrona zaaranżowały uczone rozmowy o sprawach Polski osiemnastowiecznej, wielkich mezbów tamtej epoki, związanych z Puławami. Zycie średnio-wiecznych żaków, z ich dala i niedołą przedstawili reprezentantki humanisty z Liceum im. Ludowego Lotnictwa Polskiego, na dyskusji.

Elżbieta Onoszko na lekcji ze swym uczniem. Fot. M. Wirus

Z PRASY KRAJOWEJ

Bez biurokratycznej mitregi

Podjęte pod koniec zeszłego roku, przez wojewódzkie władze partyjne i administracyjne w Łodzi, kolejne inicjatywy w celu usprawnienia obsługi interesantów i klientów, ograniczenia kolejnej i biurokratycznej mitregi — przyniosły już rezultaty.

Jak doniósł EXPRESS ILUSTROWANY, do ciekawszych usprawnień organizacji, stylu i metod pracy należy m. in. wprowadzenie od 1 bm. tak zwanych okienek uniwersalnych w placówkach pocztowych. Klienci mogą tam załatwiać wszystkie sprawy, poczynając od zakupu znaczków, nadania telegramu, wpłat na książeczki PKO czy za czynsz mieszkalny. Możliwe też stało się wyraźne odcienienie i ograniczenie kolejek w baluckim Wydziale Komunikacji, zajmującym się rejestracją pojazdów i wydawaniem praw jazdy dla lodzian z wszystkich dzielnic.

Poprawa obsługi interesantów jest już odczuwalna także w innych instytucjach i placówkach.

W poszukiwaniu złota Bałtyku

Na Wybrzeżu Gdańskim wydobyto w br. blisko 10 ton bursztynu. Zdaniem fachowców, piaski pasma nadmorskiego od Gdyni po ujście Wisły i Swino kryją w swym wnętrzu szacunkowo około 200 ton bursztynu. W kopalniach tym bursztynu w świetle Polska i Związek Radziecki, przy czym nasz jantar należy do odmian najcenniejszych. Jest to po prostu złoto Bałtyku i bursztynowa biżuteria traktowana jest na równi z najszlachetniejszymi kamieniami.

Przypominając okres pogoni poszukiwaczy za bursztynem, który rozpoczął się przed kilkoma laty i związane z tym zniszczenia w lasach nadmorskich, GAZETA POMORSKA pisze że obecnie prywatna eksploatacja złóż bursztynowych jest zabroniona. Jedynym eksploratorem jest Kombinat Wytwarzania Metali Szlachetnych i Piaterów „Polsrebro” w Sopocie.

IMPRESJE spoza pięciolinii

ZDZISŁAW SIERPINSKI

Doroczne konfrontacje

Zaglądam tam co rok, od tego pierwszego razu, kiedy praca i jej wyniki zafascynowały mnie w czasie wizyty w mieszkaniu pani Elżbiety przy ulicy Brazylijskiej 3a. Witaczali mnie tam za każdą razem gdzieś w kąt, kazali przedtem zostawić buty za drzwiami i słuchałem, jak grali młodzi. Tacy całkiem młodzi, średniacy i ci, co im się już wąż pod nosem rysował a dziewczęta dygwały jeszcze przed położeniem rąk na klawiaturę, ale w tym dygu było wiele już panińskiej dorosłej przekory.

W miarę mijania czasu, zaczęła mnie interesować sprawa postępów robionych przez uczniów. Stopniowo poznawałem ich otoczenie, wiedziałem, który gra tylko dlatego, że rodzice mają ambicję — a który z własnej, niewymuszanej pasji; zacząłem porównywać dokonane postępy, dorównanie muzyczne, pogłębianie piękna dźwięku, rozumienia budowy frazy; niektórzy ciekawili, robili nadzieję na przyszłość — inni już się pani Elżbiecie sprawdził i oddawał ich spokojnie na dalsze studia do szkół średnich, liceów i wyższych

uczelniami akademickich. Szli dalej — ale nigdy z domem na Brazylijskiej nie zrywali. Tak jak Paweł Komasa, który — dzisiaj już kształtujący się pianista, objawiający talent (nie dziwota: ojciec najslawniejszy polski altowiolista — Stefan, matka śpiewaczka, mezzosopran Barbara Dziukowska) przychodzi i gra z tą samą wielką tremą, bo przecież słucha ta pierwsza Pani Nauczycielka.

I tu chyba natrafiamy na pierwszą tajemnicę działalności artystycznej i pedagogicznej Elżbiety Onoszko: jest wspaniałym Człowiekiem, który potrafi na stałe zjednać sobie serca tych, którzy — jak ora — pasjonują się muzyką. Oczywiście, nie ma różny bez koleżów: ci, których taniś i mamusia na naukę przysłał i twarzą ręką przysyłał od tego, do czego dziecko nie ma ani ochoty ani powołania — ci pojawiają się na dłuższą lub krótszą chwilę i giną. Ale większość zostaje, potyka bakcyła muzyki i widzą, że będą grali przez całe życie. Jeżeli los nie rzadzi, że na estradzie, to dla samych siebie, dla otoczenia... Dlatego przychodzą

potem bez względu na wiek — a niektórzy, jak sami niedawno, własne dzieci potem za rękę ciągną na stronę domu pani Elżbiety.

Robią postępy. To widać co roku. Jedni więcej — inni mniej, bo różne są na to przyczyny składające. Czasami trudności w szkole ogólnokształcącej, czasami choroba przerywa naukę i opóźnia „sukcesy” na tym dorocznym popisie; bywa i tak, że zabraknie któregoś z zeszłorocznych znajomych, bo nagle powrotna trema zmusza do ucieczki i okazuje się, że delikwenta zabrakło na sal.

W tym roku po raz pierwszy audycja doroczna odbyła się poza domem: to znaczy zazwyczaj te letnie, końcowe zawsze są w Pomarańczarni w Łazienkach — ale zimowe popisy w środku roku były w prywatnym mieszkaniu pani Elżbiety. A teraz w Domu Kultury na Muranowie. Wprawdzie mił tamtejsi gospodarze zrobili wszystko, co w ich mocy, aby stworzyć przeuroczy nastrój ale — co tu dużo mówić — wolalibyśmy bez butów, w ciasteczki i gdzieś zgnieciony stołkiem w kącie siedzieć na Brazylijskiej. No, ale jest nas coraz więcej, a tamto M-3 wszystkich by już nie pomieściło.

skiej. No, ale jest nas coraz więcej, a tamto M-3 wszystkich by już nie pomieściło.

Jak grali w tym roku? Chyba największe postępy zrobił najmłodszy w tej grupie i niewątpliwie wybitnie utalentowany (choć i krnąbrny) siedmioletni Tadeusz. Wspaniale rozwija się talent Pawła Kamasy i na pewno już o nim niedługo usłyszymy więcej; podobają mi się gra Ewy a Jarek tym razem uznał, że dorósł do tego, aby sięgnąć już po własne pomysły kompozytorskie. I jeżeli wiele w tym było jeszcze z Bartoka — to na pewno po jakimś czasie Jarek odnajdzie własne, bliższe indywidualnym wyobrażeniom no-

mysty. Jest to również bardzo ciekawy chłopak...

Reszty nie wymieniam — lista zbyt długa. Pochwalamy ich zatem wszystkich za bardzo regularną pracę, czego efekty oglądaliśmy (stuchaliśmy raczej?) ciesząc się, że roku minionego nie zmarnowali.

Słowa zatem uznania dla nich, a może przede wszystkim dla ich Profesorki, która tyle czasu i pasji ze swego życia im poświęciła i nadal poświęca.

Byłem, słuchałem, wychodziłem z zalem, że to już koniec audycji — ale cieszę się na myśl, że za rok znowu się u pani Elżbiety spotkamy z jej piękną młodzieżą.



Elżbieta Onoszko na lekcji ze swym uczniem. Fot. M. Wirus

co stało się kanwą zwartego, logicznego wywodu o genezie uniwersytetów.

Uczniowie z Liceum im. Lelewela dali bogato umotywowane, ilustrowane źródła, oparte o problemy do dyskusji i myślenia tezy konspektu lekcyjnego o sprawach kultury i cywilizacji czternastowiecznej Europy. Z tych wszystkich wystąpienia widać było, wyraźnie, że przełamywanie zakletych barier pomiędzy nauczycielem i uczniem w eksperymentalnych szkołach jest praktyką.

Eksperyment pedagogiczny, trwający już tyle lat, wydaje się rzeczą normalną dla ludzi, którym te sprawy są bliskie. Konstatują oni jedynie z zalem, że ta „normalność” jest tak rzadko w szkołach stosowana. Naszą wspólną sprawą jest, żeby w dziesięciolecie to właśnie była norma powszechna.

Jeszcze do ciechanowskich

przedszkolach

Obok tematu

W artykule „Dlaczego nie ma ciechanowskich przedszkoli?” („Życie Warszawy” z 12 października br.) pisałem, jakie warunki są konieczne, by nowoczesny Zakład Stolarli Budowlanej mógł funkcjonować prawidłowo. Staraliśmy się pokazać, że jego produkcja (m. in. przedszkoli) nie jest zawieszona w próżni, lecz wpleciona w łańcuch współzależności gospodarczych. Jednym z ogniw tego łańcucha są odbiorcy, a więc także — resort oświaty i wychowania. Czy wszystko odzwierca się bezkolorytowo za leży w dużym stopniu od tego jak przygotują oni tzw. stany zerowe, a więc produkcja montażu obiektów, drogi dojazdowe itp.

W moim artykule znalazła się także wypowiedź dyrektora ciechanowskich zakładów: „Oświata bez przerwy nas karci i poganja: miało być w tym roku 100 przedszkoli, będzie tylko siedemnaście. Kiedy pytam odbiorców o „stany zerowe”, mówią, że mają przygotowane. Mam jednak doświadczenie, więc wysłałem swoich ludzi, żeby je sprawdził. Okazało się, że w niektórych miejscowościach nie ma nawet lokalizacji. Na 17 miejsc siedemnaście, przygotowanych tylko siedem. Czy ludzie nie są w stanie zrozumieć, że sobie i nam utrudniają życie?”

Dostałem więc odpowiedź od Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Cytuję ją w całości, jak to może być przydatna tym, którzy chcą się nauczyć, jak uniknąć konkretnej i rzeczowej odpowiedzi, a jednocześnie „załatwić” zarządzenie dotyczące reagowania na krytykę prasową. „W nawiązaniu do artykułu na łamach „Życia Warszawy” „Dlaczego nie ma ciechanowskich przedszkoli?” — Ministerstwo Oświaty i Wychowania uprzejmie informuje, iż realizacja przedszkoli ciechanowskich typu C-15 umożliwiła w znacznym stopniu zmniejszenie deficytu miejsc przedszkolnych.

W latach 1975-1977 baza lokalowa przedszkoli została zwiększona o 240 tego rodzaju obiektów, co pozwoliło na objęcie opieką przedszkolną 28 tys. dzieci.

Nowy typ przedszkola C-40, którego seryjną produkcją rozpoczęła się w 1978 r. umożliwi w bieżącym roku uzyskanie 30 przedszkoli o 3600 miejscach zamiast planowanych 60.

Zmniejszenie tej liczby wystąpiło wskutek wprowadzenia w zakładzie produkcji o innym profilu.

Zakład

Chomeini odłożył powrót do Iranu

(B) DOKONCZENIE ZE STR. 1
„W zasadzie Chomeini będzie mógł wyjechać w niedzielę i w ramach konstytucji gotów je-

Papież Jan Paweł II udał się do Meksyku

RZYM (PAP). 25 bm. papież Jan Paweł II udał się na pokładzie specjalnego samolotu linii lotniczych „Alitalia” w drogę do Meksyku, gdzie weźmie udział w inauguracji III konferencji episkopatów Ameryki Łacińskiej (CELAM), która rozpoczyna się 27 bm. w mieście Puebla. Papieżowi towarzyszy 20-osobowa delegacja, w której skład wchodzi m.in. kardynał Sebastiano Baggio, prefekt Kongregacji ds. Biskupów, który będzie przewodniczył obradom konferencji CELAM, oraz „minister spraw zagranicznych” Watykanu arcybiskup Agostino Casaroli.

Meksyk nie utrzymuje stosunków dyplomatycznych z Watykanem, zaś rząd tego kraju podjął decyzję, że Jan Paweł II nie będzie traktowany jako głowa państwa, lecz jako „dostojny gość”. Do tej zasady dostosowano ramy protokołowe związane z powitaniem Jana Pawła II.

Rząd meksykański podjął też decyzję, mającą na celu ściśle przestrzeganie w czasie wizyty papieża zasad konstytucji tego kraju, która zakazuje odprawiania nabożeństw poza obrębem kościołów, organizowania procesji, nie zezwala na noszenie przez miejscowych kleruszy i habilitów poza obrębem miejsc kłtu i zawiera wiele innych przepisów zmierzających do zapewnienia całkowitej laickości państwa i jego rozdziału od Kościoła.

Po przebyciu Atlantyku samolot specjalny Jana Pawła II wylądował w Republice Dominikańskiej, gdzie papież spędził noc, po czym — 28 bm. — odleci do stolicy Meksyku. (P)

Poszukiwania nowych źródeł energii

Posiedzenie Komitetu do spraw Współpracy

Naukowo-Technicznej RWPG

MOSKWA (PAP). Korespondent PAP, Jerzy Gryzwa, informuje: 25 bm. w Moskwie rozpoczęło się 20. posiedzenie Komitetu ds. Współpracy Naukowo-Technicznej RWPG. Jego działalność jest przykładem przechodzenia do głębszych form współpracy i integracji społecznej. Jako organ Rady Komitet ten koordynuje współdziałanie krajów członkowskich RWPG w zakresie nauki i techniki w całej gospodarce narodowej tych państw. Tylko w latach 1971—78 wspólnym wysiłkiem wykonano ponad 14 tys. opracowań naukowych, teoretycznych i praktycznych, uruchomiono produkcję przeszło 2 tys. maszyn i urządzeń charakteryzujących się najnowocześniejszymi rozwiązaniami technicznymi i technologicznymi.

Obecnie Komitet koncentruje się na przygotowaniu długookresowych wielostronnych i dwustronnych porozumień i umów, zapewniających zarówno dalszy rozwój bazy naukowo-technicznej w poszczególnych krajach RWPG jak i lepsze jej wykorzystanie dzięki specjalizacji i międzynarodowemu podziałowi pracy.

Polska, wnosząc duży wkład w procesy integracyjne krajów RWPG, zainteresowana jest także w dalszym rozwijaniu współpracy w dziedzinie nauki i techniki: m. in. na obecnym moskiewskim posiedzeniu specjalistycznej komisji kierującej pracą i poszukiwaniem nowych źródeł energii oraz na wymiatach energii oraz na racjonalnym wykorzystaniu klasycznych paliw. Temat ten w ramach RWPG koordynują także placówki naukowo-badawcze.

Obrady 20. posiedzenia Komitetu ds. Współpracy Naukowo-Technicznej RWPG otworzył przewodniczący Państwowego Komitetu ZSSR ds. Nauki i Techniki, wicepremier ZSSR Władimir Kirilkin. Polskiej delegacji przewodniczył minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, Janusz Górski. (P)

W Omsku czternaste metro w ZSRR

MOSKWA (PAP). W syberyjskim mieście Omsk zostanie wybudowana 14. już w ZSRR sieć metra. Jej projekt opracowali specjaliści moskiewscy. Doświadczenia zgromadzone przy budowie i eksploatacji metra w stolicy Kraju Rad okazały się przydatne przy budowie sieci metra w Leningradzie, Kijowie, Charkowie, Tbilisi, Baku i Taszkencie, a także w Mińsku, Erywaniu i Gorkim, gdzie rozpoczęto już prace podziemne. W Swierdłowsku, Kułbyszewie i Nowosybirsku prowadzone są badania i prace projektowe.

W roku bieżącym w ZSRR zostanie oddanych do użytku 22,3 km tras podziemnych. W różnych miastach kraju powstanie 14 nowych stacji metra.

Metro moskiewskie, którego pierwsza linia zaczęła funkcjonować już w roku 1935, obsługuje ok. 6 mln pasażerów dziennie. W stolicy ZSRR jest ponad 100 stacji metra. (P)

stem pójść na wszelkie możliwe ustępstwa wobec niego”. Cesarz Iranu Mohammad Reza Pahlawi poinformował w Meksyku, że na razie nie ma zamiaru udać się do Stanów Zjednoczonych, ani do Egiptu, lecz pozostać w Maroku. Niektóre agencje sugerują, że rządowi USA byłoby niewygodnie gościć cesarza w obecnej sytuacji i wobec uporczywej fali pogłoszek na temat przygotowywanego przez administrację amerykańską wojskowego zamachu stanu w Iranie miano przekonać cesarza, by nie przyjeżdżał do USA.

W sprawozdaniu podkomisji Izby Reprezentantów Kongresu USA ds. Wywiadu ogłoszonym 24 bm. stwierdza się, że CIA nie przewidziała rozmiarów kryzysu irańskiego. Ponadto jej informacje były „filtrowane przez doradców prezydenta z uwagi na obowiązującą doktrynę okazywania absolutnego poparcia cesarzowi”. Aż do października 1978 r. nie uczyniono nic, aby zwrócić uwagę najwyższych przywódców politycznych na wydarzenia w Iranie. Potem było już za późno na inne rozwiązania, jak np. nakłonienie szacha, by wprowadził do rządu elementy opozycyjne — stwierdza się m.in. w raporcie komisji. (P)

30 rocznica układu o przyjaźni między PRL i SRR

(C) DOKONCZENIE ZE STR. 1
i mocniej się i pogłębiły. Przyjęte w układzie zasady stanowią trwałą i nienaruszalną fundament dalszego rozwoju tych stosunków dla dobra obu narodów oraz w imię umacniania jednolitości państw wspólnoty socjalistycznej.

Nawiązując do wszechstronnego rozwoju stosunków między obu krajami przywódcy SRR stwierdzają m.in.: przeprowadzone w ostatnich latach spotkania oraz owocne rozmowy i rozmowy, porozumienia i podjęte decyzje, podpisane w maju 1977 r. w Warszawie deklaracja — stały się impulsem do rozszerzenia i pogłębienia stosunków rumuńsko-polskich we wszystkich dziedzinach, dla dobra naszych narodów, sprawy socjalizmu oraz pokoju i bezpieczeństwa w Europie i na świecie.

Depesze zawierają najlepsze życzenia dalszych sukcesów i osiągnięć w budownictwie socjalistycznym, dają wyraz przekonaniu, że przyjaźń i wzajemnie korzystna współpraca służąca żywotnym interesom obu bratnich narodów, sprawie socjalizmu i pokoju na świecie będzie się nadal wszechstronnie rozwijać i umacniać. (PAP)



Demonstracja we Włoszech. W Genui odbył się masowy marsz protestacyjny robotników, przeciwko zamordowaniu przez terrorystów z „czerwonych brzyd” działacza związkowego Guido Rossa. Na zdjęciu: demonstracja robotników w Genui.

Konferencja prasowa w Moskwie

(A) DOKONCZENIE ZE STR. 1
zostało łącznie ponad 40 rezolucji zmierzających do zahamowania wysiłku zbrojnego, mówca podkreślił, iż stawia to przed Komitetem Rozbrojeniowym zadanie konkretyzacji działań w tak ważnych problemach jak: ograniczenie arsenału broni jądrowej, całkowite zaprzestanie przez wszystkie państwa prób z bronią jądrową, zaprzestanie produkcji i likwidacja broni chemicznych, zaprzestanie prac nad nowymi rodzajami broni masowej zagłady w tym broni neutronowej, ograniczenie sił zbrojnych i broni konwencjonalnych oraz redukcja budżetów wojskowych.

Sa to problemy o decydującym znaczeniu dla pokoleń przyszłości świata. Za pomysłami ich rozwiązywaniem, odpowiedzialnym żywotnym interesem wszystkich narodów, wypowiada się Związek Radziecki i jego sojusznicy, co znalazło jeszcze jedno dobitne potwierdzenie w deklaracji państw — uczestników Układu Warszawskiego przyjętej w listopadzie ubiegłego roku.

Z kolei wicepremier G. Kornienko odpowiadał na pytania dziennikarzy. Na pytanie polskich korespondentów, o miejsce jakie zajmuje w całokształcie inicjatyw krajów socjalistycznych i wszystkich pokoleń świata polska deklaracja o wychowaniu społeczeństw w duchu pokoju, G. Kornienko stwierdził:

Przerwanie ognia w Libanie Palestyńska Rada Narodowa przeciwko separatystycznym porozumieniom egipsko-izraelskim

NOWY JORK (PAP). Rzecznik ONZ poinformował, że w wyniku energicznych kontaktów dyplomatycznych, podjętych na Bliskim Wschodzie z inicjatywy Organizacji Narodów Zjednoczonych, w środę rano wszedło w życie w Libanie południowym zawieszenie broni.

Od kilku dni wojska izraelskie prowadziły intensywny ostrzał miejscowości południowo-libańskich, kontrolowanych przez siły palestyńskie i lewicę libańską. Jednocześnie między formacjami zbrojnymi państwa libańskiego i oddziałami palestyńskimi trwa wymiana ognia.

W celu położenia kresu walkom przedstawiciele sił pokojowych ONZ (UNIFIL) nawiązali kontakt zarówno z Ministerstwem Obrony Izraela jak i Organizacją Wyzwolenia Palestyny. Podjęte zostały też odpowiednie kroki w głównej siedzibie ONZ w Nowym Jorku.

Oświadczenie Palestyńskiej Rady Narodowej

BEJRUT (PAP). W Damaszku opublikowano oświadczenie Palestyńskiej Rady Narodowej, której XIV sesja zakończyła się tu we wtorek. W dokumencie tym uczestnicy sesji wskazali na konieczność przeciwstawienia się separatystycznym porozumieniom egipsko-izraelskim oraz wzmożenia walki ludności okupowanych ziem arabskich z zabojcą oraz jego planami przyznania ludności Zachodniego Brzegu Jordanu tzw. administracyjnej autonomii.

Członkowie palestyńskiego parlamentu na wygnaniu zdecydowanie potępiłi akty agresji Izraela wobec Libanu i postawili imi umacniać sojusz z narodem libańskim i siłami postępowymi w tym kraju.

Uczestnicy sesji — głosi oświadczenie — wyrażają wdzięczność Związkowi Radzieckiemu i innym państwom socjalistycznym, które konsekwentnie opowiadają się za urzeczywistnieniem niezbywalnych praw narodu palestyńskiego. (P)

Wywiad Meira Wilnera

PARYŻ (PAP). Sekretarz generalny KC Komunistycznej Partii Izraela, Meir Wilner, w wywiadzie dla francuskiego ty-

godnika „France Nouvelle” stwierdził, że porozumienia z Camp David podpisane przez prezydentów Cartera i Sadata oraz premiera Begin’a ani na jotę nie przybliżają sprawiedliwego i trwałego pokoju na Bliskim Wschodzie.

Porozumienia te całkowicie nie biorą pod uwagę słusnych żądań arabskiego narodu Palestyny — podkreślił Meir Wilner. Scharakteryzował on izraelski plan tzw. autonomii administracyjnej dla Palestyny jako próbę utrwalenia na zawsze izraelskiego panowania — gospodarczego, wojskowego i politycznego — nad arabskimi terytoriami okupowanymi.

Meir Wilner zwrócił również uwagę, że porozumienia z Camp David, zawarte pod patronatem Stanów Zjednoczonych, miały być pierwszym krokiem na drodze do utworzenia bloku wojskowego i politycznego, do którego weszłyby Izrael, Iran, Egipt i inne reżimy reżymy arabskie.

Sekretarz generalny KC KP Izraela stwierdził, że perspektywę ostatecznego uregulowania konfliktu na Bliskim Wschodzie zostały stworzone z chwilą podpisania radziecko-amerykańskiego oświadczenia w kwestii bliskowschodniej jesienią 1977 r. Przewidywało ono wznowienie obrad genewskiej konferencji w sprawie Bliskiego Wschodu. Tzw. inicjatywa Sadata — powiedział Meir Wilner — to próba kół imperialistycznych wykluczenia ZSSR z uczestnictwa w uregulowaniu kwestii bliskowschodniej.

Przywódca izraelskich komunistów powiedział, że trwałe uregulowanie problemu bliskowschodniego można osiągnąć tylko pod warunkiem wycofania się Izraela ze wszystkich terytoriów arabskich, okupowanych od 1967 r., jak również — przyznania palestyńskiemu prawu państwa, zaś Izraelowi — prawa do istnienia i bezpieczeństwa.

Meir Wilner podkreślił, że konieczne jest zwołanie genewskiej konferencji z udziałem wszystkich zainteresowanych stron, w tym Organizacji Wyzwolenia Palestyny, jako jedynego legalnego przedstawiciela narodu palestyńskiego. (P)

Memorandum organizacji arabskich

BEJRUT (PAP). Wiele organizacji społecznych okupowane-

go Zachodniego Brzegu Jordanu skierowało na rzecz sekretarza generalnego ONZ, Kurta Waldheima, Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i Związku Arabskich Adwokatów memorandum, w którym surowo potępiają bezprawie władz izraelskich na okupowanych terytoriach arabskich.

W dokumencie zaznacza się, Palestyńczycy, wtraceni do więzień izraelskich, są pozbawieni podstawowej opieki lekarskiej i prawnej, przebywają oni tam miesiącami bez śledztwa i procesu sądowego. Organizacja apeluje o udzielenie pomocy w uwolnieniu lub polepszeniu losu tysięcy uwięzionych patriotów palestyńskich. (P)

Spotkanie

dziennikarzy krajów niezaangażowanych

PARYŻ (PAP). W stolicy Iraku Bagdadzie zakończyło się pierwsze spotkanie dziennikarzy krajów niezaangażowanych. Jego uczestnicy kategorię polityki potępiłi politykę prezydenta Egiptu, Anwara Sadata, zmierzającą do separatystycznego uregulowania konfliktu bliskowschodniego i ignorującą słusne prawa narodów arabskich, a przede wszystkim arabskiego narodu Palestyny. W końcowym dokumencie podkreślono, także konieczność koordynacji wysiłków w walce z imperializmem. (P)

Film, teatr, historia... Polonica w prasie NRD

Od stałego korespondenta ANDRZEJA OSIECKIEGO

Berlin, 25 stycznia

(P) Ostatni numer tygodnika „Sonntag” („Niedziela”) organu Związku Kulturalnego NRD, przynosi całą kolumnę poświęconą polskiej kulturze i jej twórcom. Tytułową pozycją jest wywiad z Andrzejem Wajdą na temat jego filmowego i teatralnego warsztatu.

Przetekstem do pytań zadawanych przez Michała Lachmanna były nowe prądy w polskiej sztuce filmowej reprezentowane przez grupę młodych reżyserów. Andrzej Wajda przyniósł się do artystycznego odczucia tej grupy. Opowiada o jej pierwszych sukcesach. Mówi m.in. „tworzymy filmy realistyczne, w których rzeczywistość jest ukazana z fotograficzną dokładnością. Jesteśmy bowiem przekonani, że jeżeli będziemy nie odpowiadając prawdzie to i idea filmu nie może być prawdziwa”. Jako dowód podaje swój film pt. „Bez znieczulenia”, a także przygotowywaną na obecnie nową pozycję na podstawie utworu Jarosława Iwaszkiewicza.

Z kolei padło pytanie o istotę współczesnego polskiego filmu. Tu reżyser wyłożył tezę, w myśl której „należy tworzyć takie filmy, jakich za żadne

Vance o perspektywach zakończenia rokowań SALT II

WASZYNGTON (PAP). Na posiedzeniu senackiej komisji spraw zagranicznych, sekretarz stanu USA, Cyrus Vance, oświadczył w środę, że Stany Zjednoczone i Związek Radziecki mogą zawrzeć porozumienie w sprawie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych SALT II już w najbliższej przyszłości.

Agencje prasowe przypominają, że według informacji pochodzących z amerykańskich kół oficjalnych, nie uzgodnione jeszcze kwestie w ramach rokowań mogłyby być przez obie strony pozytywnie rozpatrzone do końca przyszłego miesiąca.

Cyrus Vance jednocześnie zapewnił członków komisji, że administracja przedłoży Senatowi do zatwierdzenia porozumienie SALT, jako traktat międzynarodowy, dla którego ratyfikacja konieczna jest większością 2/3 głosów senackich. Dokumenty mniejsze wadze przedkładał on do zatwierdzenia obu izbom Kongresu i wymagają wówczas zwykłej większości.

Wpływający senator Jacob Javits, po spotkaniu z Vance’em oświadczył, że Senat w pełnym składzie może ratyfikować porozumienie SALT, jeśli przednie senacka komisja spraw zagranicznych wyda pozytywną opinię o tym dokumencie.

Kwestie związane z porozumieniem SALT II omawiał prezydent Carter na spotkaniu z członkami senatami, w tym m. in. z członkami delegacji, która niedawno odwiedziła Związek Radziecki. Po spotkaniu z prezydentem senator Abraham Ribicoff oświadczył, że jego zdaniem porozumienie powinno zostać zaaprobowane i wyprzedzić się przeciwko uzależnieniu jego ratyfikacji od innych problemów nie mających z nim żadnego związku.

Prasa amerykańska pisze, że przeciwnicy SALT II m.in. senatorzy Henry Jackson, Sam Nunn i inni aktywizują swą działalność, co zapowiada ostrą walkę wokół ratyfikacji porozumienia. (P)

Czechosłowacko-austriacki dialog w interesie odprężenia i współpracy

Rozmowy L. Strougała z B. Kreiskym w CSRS

Od stałego korespondenta LESZKA WYRWICZA

Praga, 25 stycznia

(P) W Czechosłowacji przebiega od czwartku z roboczą wizytą kanclerz Austrii Bruno Kreisky. Prowadzi on rozmowy na zamku w Zidlochovicach k. Brna, z przewodniczącym rządu federalnego CSRS Lubomirem Strougałem.

Efekty tych rozmów oczekiwane są z dużym zainteresowaniem. Wynika to z faktu, iż stosunki między sąsiadującymi ze sobą krajami o różnych ujęciach społecznych, odgrywając doniosłą rolę w całokształcie europejskiej polityki, a pomyślenie ich kształtowanie przyczynia się do postępów w procesie łagodzenia napięcia międzynarodowego.

Czechosłowacko-austriacki dialog polityczny jest dialogiem sąsiadów w środkowej Europie, których łączy nie tylko wspólna 570-kilometrowa granica, ale przede wszystkim wzajemne dążenie do dalszego pomyślnego rozwoju dwustronnych stosunków. Świadczy o tym choćby fakt, iż wzajemne kontakty polityczne, gospodarcze, kulturalne wyraźnie się ożywiły od czasu zakończenia konferencji w Helsinkach.

Dzięki wzajemnemu zrozumieniu i dobrej woli udało się obu krajom usunąć z drogi normalizacji stosunków wiele istotnych przeszkód, jak choćby do-

skarby nie można kupić za granicą. Obowiązkiem rezydenta jest w tym kontekście tworzenie z myślą o własnej publiczności znających warunki, w jakich toczy się akcja filmu. W każdym innym wypadku film będzie szlachetny.”

I wracając pytanie o twórczość teatralną Wajdy. Uzupełnia ona, a zarazem wpływa na budującą do działalności filmowa. „Nie wyobrażam sobie życia bez teatru — mówi Wajda — Film jest moim zawodem, moim chlebem powszednim. Ale muszę mieć także coś na niedzielę i święta.”

Tyle o wywiadzie Andrzeja Wajdy. Na tej samej kolumnie — w rubryce „Profile”, tygodnik prezentuje także teatr Józefa Szajna w związku z jego sztuką pt. „Replika”. „Jest to sztuka o oświeceniu, a pisze autor nobli Bert Noglik. Szajna, który przeżył zaprogramowane piekło obozu oświęcimskiego i Buchenwaldu, stara się tu odpowiedzieć na pytanie, czy po Oświęcimiu sztuka jest w ogóle możliwa. Czyny to z wrodzonym mu zaangażowaniem, stosując przekonujące, choć zaskakujące czasem, środki artystyczne.”

I jeszcze jedno poloniceum w dzisiejszej prasie NRD. Dziennik „Neue Zeit” wspomina poecie Jana Jakuba Młochę, żyjącego równocześnie z Janem Gołtyrdem Herderem.

Dziennik pisze m.in.: „Dwu-krotnie opowiadał się Jan Jakub Młoch po polskiej stronie, w obliczu wkroczenia pruskich wojsk do rodzinnego Elbląga po pierwszych rozbojach Polski. Raz, jako 9-letnie dziecko obserwując żywiołowy protest ludności Elbląga przeciw pruskiej okupacji. I po raz drugi, biorąc czynny udział w zbrojnej obronie Gdańska w 1793 r. „Prusacy długo przesładowali młodego poe. Wypędzono go z uniwersytetu w Królewcu, zmuszono do emigracji. Dzięki Herderowi udało mu się skończyć studia w Jenie i wrócić na Warmię, gdzie został nauczycielem w polskiej szkole. Zmarł w 1804 r. żywiąc wdzięczność do Herdera za pomoc i opiekę. Z kolei Herder wielokrotnie podziwiał za patriotyczną postawę Młochę, głosem i piórem stawiając go jako dowód braterstwa związków młodych twórców polskich i niemieckich.”

Czytając artykuł w „Neue Zeit” nie można oprzeć się wrażeniu, jak wiele jeszcze nie znanych dotąd przykładów przyjaźni między dwoma narodami kryją biblioteki i archiwa po obu stronach Odry i Nysy.

Minister obrony USA apeluje o rozbudowę sił zbrojnych

WASZYNGTON (PAP). Minister obrony USA Harold Brown przedstawił w środę Kongresowi doroczne sprawozdanie nt. sytuacji strategicznej Stanów Zjednoczonych i stanu amerykańskich sił zbrojnych.

Występując na forum komisji wojskowej Senatu, Brown zaapelował o wywyższenie sumy 30 mld dolarów na początek lat 80-tych na budowę nowego systemu międzykontynentalnych pocisków balistycznych „MX” przenośzących głowice nuklearne. Poeciści te mają być wystrzelane z ruchomych wyrzutni i według założeń Pentagonu, zastąpią obecny system pocisków międzykontynentalnych typu „Minuteman”.

Minister utrzymywał, że istnieje konieczność budowy nowego systemu, mniej narażonego na zniszczenie w wypadku nagłego ataku nuklearnego. (P)

prowadzący do podpisania umów dotyczących regulacji problemów finansowych i majątkowych powstałych jeszcze przed II wojną światową, czy też powołanie wspólnej komisji do rozpatrzenia incydentów granicznych. Obserwuje się także szybki rozwój wszechstronnych stosunków gospodarczych, kulturalnych, naukowych itp.

Szczególne ożywienie w kontaktach dwustronnych nastąpiło od listopada 1977 r., kiedy to po raz pierwszy od 60 lat, w metropoli nad Dunajem miała miejsce wizyta czechosłowackiego premiera. Sporo miejsca poświęcono wówczas, obok problemów dalszej normalizacji wzajemnych stosunków, również możliwości dalszego rozwoju wzajemnej współpracy gospodarczej. Mówiono m. in. na temat współpracy w dziedzinie energetyki, wykorzystania surowców, wspólnego wydobycia gazu w rejonach pogranicznych, a także na temat planowanej budowy kanału Dunaj — Odra — Łaba. Projekt ten ma być częścią uzgodnionego i przyspieszanego obecnie długofalowego programu współpracy gospodarczej obu krajów w dziedzinie komunikacji i energetyki.

Premier Lubomir Strougal w wywiadzie dla austriackiego dziennika „Die Presse” stwierdził m. in.: „Idzie o to, aby nasze kraje realistycznie wykorzystywały możliwości współpracy. Pojawia się na tej drodze na pewno przeszkoda, ale nie będą one miały charakteru bilateralnego, lecz będą wynikiem współczesnej sytuacji w świecie. Realnie i szybko poszukiwać wyjścia, w tym spoczywa nasze wspólne zadanie.”

Jest oczywiste, że kończące się dziś rozmowy Lubomira Strougała i Bruna Kreiskiego dotyczą również i tych problemów, ale także służą będącym jawianiu dalszych rezerw, jakie istnieją we współpracy dwustronnej.

Rozmowy w Zidlochovicach oceniać również należy jako dalszy krok naprzód w konkretnej realizacji postanowień helsińskich. Nie można bowiem wątpić, że właśnie polityka stałego wzbożecania dwustronnych stosunków oznacza w praktyce łagodzenie napięcia i rozwój wszechstronnej współpracy.

Protest Ludowej Republiki Kambodży

MOSKWA (PAP). Według informacji agencji SPK oficjalny przedstawiciel Ministerstwa Spraw Zagranicznych Ludowej Republiki Kambodży opublikował oświadczenie protestujące przeciwko bezprawnej obecności delegacji nie istniejącej już „Demokratycznej Kampuczei” na posiedzeniu biura koordynacyjnego krajów niezaangażowanych w Maputo (Mozambik).

Akt ten — stwierdza oświadczenie — jest częścią manewru Chin, trzymających się kurczowo obalonego reżimu Pol Pot i ma on na celu rozbicie ruchu krajów niezaangażowanych.

Rada Rewolucyjna Ludu Kambodży jest jedynym prawdziwym i legalnym przedstawicielem narodu kambodżańskiego, i właśnie ona ma pełnomocnictwa reprezentowania kraju w ruchu niezaangażowanych oraz w innych organizacjach międzynarodowych. Wszelkie rozprawy o takim rodzaju, czy innego problemu bez udziału przedstawicieli Ludowej Republiki Kambodży będzie nieważne i uznane przez rząd LRK za ingerencję w sprawy wewnętrzne Kambodży.

Oświadczenie informuje, że delegacja „Demokratycznej Kampuczei” wyjechała na posiedzenie biura koordynacyjnego z Pekinu, dokąd jak wiadomo, zbiegli pod opieką swoich gospodarzy, niektórzy z przywódców reżimu odrzuconego przez naród. (P)

UFO nad Francją

PARYŻ. MEKSYK (PAP). Szczęśliwie licealisty z Nimes (Francja pld.) zauważyli we wtorek po południu kmkany nad miastem niezidentyfikowany obiekt latający — UFO. Przypominał on swym kształtem deszczowne talerze koloru metalicznego i obracał się wokół własnej osi.

Pozostawał na niebie około pół minuty, po czym zniknął za horyzontem. Długośń 3 kilometrów nad Nimes utrzymywała się pokrywa chmur. W lokalnym ośrodku d/s niezidentyfikowanych obiektów latających obliczono na podstawie stwierdzeń wspomnianych uczniów, że UFO miał 25 metrów średnicy i leciał na wysokości 1000 metrów.

Z miejscowości Tunja w Kolumbii nieśmiało wiadomo, że pojawił się tam 2. niezidentyfikowany obiekt latający. Świadkowie zauważyli też podobno trzech przyszyków z zaświatów. Były to istoty dwunożne, ubrane w skafandry i zaciekałone otoczeniem, w którym wyładowały. Relacje o tym spotkaniu pochodzą od wielu ocalałych chłopów oraz młodzieży szkolnej.

W pewnym momencie powstał silny wir powietrzny i tajemnicze obiekty wzniosły się w przestrzeń, znikając z oczu zafrimowanych mieszkanców Tunja. (P)

Moskiewska zima

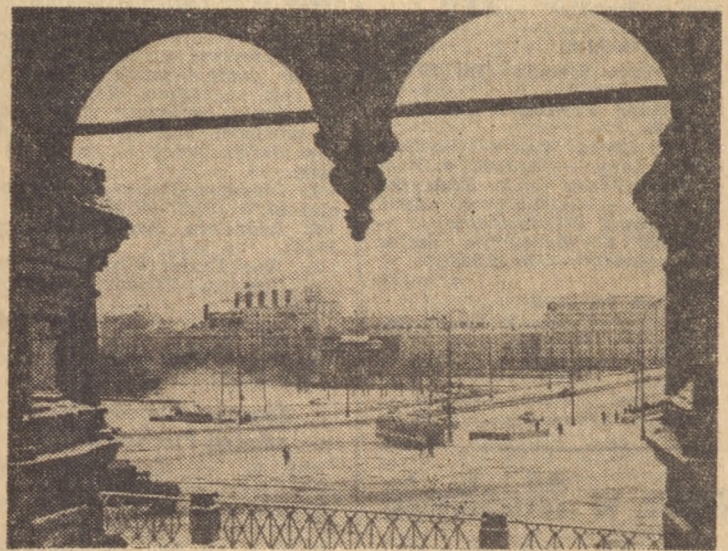
Korespondencja własna
ANNA NOWACKA, BRONISŁAW DUDA

Moskwa, w styczniu

(P) O rosyjskiej zimie każdy cudzoziemiec ma własne wyobrażenie. Trzeba było jednak trafić do stolicy Kraju Rad w ostatnią sylwestrową noc, aby przekonać się, jak czuje się nieprzywykły do 45-stopniowych mrozów obcokrajowiec, gdy z dobrze ogrzanych pomieszczeń hotelowych chce udać się na zwiedzanie tego ogromnego 8,5-milionowego miasta, kuszącego przebiegami zabytkami starej architektury, wspania-

Moskwie minus 45, na Kaukazie minus 23, we wschodniej Syberii do minus 30 stopni. Przy specjalnie silnych mrozach ostrzegają się tylko rodzimcy, by nie wypuszczali na dwór dzieci bez kontroli starszych, a spacerować z najmłodszymi odłożyli na cieplejszą porę.

Cóż, zima — to zima — mówią moskwianie i nie chcą rezygnować z jej uroków nawet wówczas, gdy w tak sroгим wydanu nie notowanym w tym rejonie ponoc od 140 lat zjawiała się akurat w dni noworocznych świąt. Amatorów przejażdżki za miasto i spacerów w licznych przepięknych par-



(P) Przy siarczystym mrozie na ulicach Moskwy.

Fot. Bronisław Duda

łymi zbiorami, znajdującymi się w dziesiątkach muzeów, salami teatralnymi i operowymi, mnogociągach obiektów sportowych i innych miejsc. Tym bardziej, że nawet przy takim mrozie po turystów podjeżdżają punktualnie autobusy „Inturistu”, muzea przyjmują zwiedzających i na żadnym sklepie nie widać wywieszki odwołującej sprzedaż z powodu mrozu.

Trzeba więc zawiązać uszy i nosy szalikami, nakładać na siebie wszystko co ciepelsze, znaleźć się w walizce i... stuchać rad tutejszych mieszkańców. Przechodnie w Moskwie mają jeden podstawowy sposób na to, aby nie przemrznąć. Wybierają się na spacer po mieście czy na zakupy, radzą, by co jakiś czas wejść do najbliższego sklepu i przez chwilę ogrzać się. W moskiewskim GUM-ie stoi przy automatach wielu amatorów lodów, które widocznie smakują wielce nawet w taki czas.

Mroźna pogoda nie stanowi zresztą tutaj odrębnego tematu do towarzyszących rozmów. Ten i ów zerka na uliczne termometry, by przekonać się, czy stulecie radzieckie ma w Moskwie podjąć aktualną pogodę i temperatury notowane w różnych rejonach kraju i to tonem raczej beznamiętnym: w

Kach stolicy zjawiających się tam z nartami, sankami jest wielu.

Wysokie minusowe temperatury mają i tu oczywiście swoje ujemne strony. Z całą mocą musi pracować np. ogromna elektrownia nad rzeką Moskwa, aby ogrzać wielkie centrum miasta. W mroźne dni u nosza się nad nią kłęby pary i dymu. Przeglądając wspaniałe panoramy miasta, która rozciąga się z najwyższych pięt reprezentacyjnego hotelu „Rosija”, posiadacze samochodów, którzy garażują swoje pojazdy „pod chmurką” muszą na noc zostawić uruchomione silniki. Na osiedlowych parkingach przez całe mroźne noce trwa kafeolnia pracujących silników. Nie pomagają bowiem stosowane u nas metody zabierania ze sobą samochodowych akumulatorów do ciepłych pomieszczeń. Natychmiast marną pozostawione na dłużej bez ruchu hamulce i inne układy.

Ale popatrzmy na moskiewską zimę oczami plastyka. Mróz jest wspaniałym malarzem tutejszego krajobrazu. Szczodrze rozkłada uroki drzewom na skwerach i w parkach, rozświetla blaskiem iskrzącego się śniegu złoczone kopuły Kremla, białą koronką pokrywa strzeliste wieże zabytkowych budowli, a na szczybach każdego domu maluje fantastyczne wzory. I jak tu nie ulec urokom mroźnej ale pięknej moskiewskiej zimy.

O przedstawieniu nie ma mowy

Z prokuratorem generalnym NRD, dr. h. c. JÓZEFEM STREITEM rozmawia nasz stały korespondent w Berlinie Andrzej Osiecki

Berlin, w styczniu

(P) Zapowiedziane przez rząd Republiki Federalnej Niemiec zaniechanie z dniem 31 grudnia 1979 r. ścigania hitlerowskich przestępców wojennych i zbrodniarzy wobec ludzkości, spotkało się z kolejną falą protestów w państwach, które w latach 1939–45 były — podobnie jak Polska — szczególnie narażone na działanie zbrodni tego systemu.

Berliński korespondent „Życia Warszawy” zwrócił się do prokuratora generalnego NRD, dr. h. c. Józefa Streita z prośbą o rozmowę na temat stanowiska NRD wobec skandalicznego zamiaru zachodniemieckich prawników i polityków przedawnienia zbrodni hitlerowskich.

Minister sprawiedliwości PRL, jednocześnie przewodniczący Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, złożył niedawno oświadczenie protestujące przeciw jakimkolwiek próbom i faktom przedawnienia przestępstw wojennych i przestępstw ludzkości. Jakże jest w tym względzie stanowisko NRD?

— Stanowisko NRD jest identyczne ze stanowiskiem Polski. To znaczy, wykluczamy przedawnienie takich przestępstw zgodnie z zasadami prawa międzynarodowego. Żądamy równocześnie od RFN aby wycofała swój zamiar zaprzestania ścigania faszystowskich zbrodniarzy oraz uznała i ratyfikowała odnośną konwencję ONZ z dnia 26 listopada 1968 r., potwierdzającą zasady trybunału norymberskiego o nieprzedawnieniu zbrodni wojennych i przestępstw ludzkości.

Problem ten został w grudniu ub. r. wyraźnie podkreślony w sprawozdaniu Biura Politycznego KC SED na ostatnim plenum KC.

Jestem całkowicie zgodny ze stanowiskiem odpowiedzialnych przedstawicieli polskich, że tylko konsekwentne, całkowite i nieograniczone w czasie ściganie i osądzenie zbrodniarzy hitlerowskich może w przyszłości zapobiec podobnym przestępstwom, jakich doznał ludźcie ze strony hitlerowców, a tym samym przyczynić się do utrwalenia pokoju, rozwoju pokojowej współpracy i międzynarodowego bezpieczeństwa.

Podzielamy zaniepokojenie Polaków z powodu rosnącej w RFN fali neonaszystowskiej.

Jak przebiega w NRD proces ścigania zbrodniarzy hitlerowskich?

— Początkowo stosowaliśmy się do odpowiednich decyzji państw wchodzących w skład koalicji antyhitlerowskich. Myśleliśmy o postanowieniach Układu Poczdamskiego z 2 sierpnia 1945 r., o tzw. londyńskim statucie dla trybunału w Norymberdze z 8 sierpnia tegoż roku, o wykładni wyroku sądu norymberskiego oraz o ustawie nr 10 Sojuszników Rady Kontroli. Na podstawie tych aktów prawnych przystąpiliśmy do bezwzględnej ścigania i naganania zbrodniarzy hitlerowskich już wkrótce po zakończeniu działań wojennych. Do końca 1950 r. ścigania hitlerowskich przestępców wojennych i zbrodniarzy wobec ludzkości, spotkało się z kolejną falą protestów w państwach, które w latach 1939–45 były — podobnie jak Polska — szczególnie narażone na działanie zbrodni tego systemu.

Do tej pory Algieria utrzymywała stosunki gospodarcze przede wszystkim z wysoko rozwiniętymi krajami kapitalistycznymi. Taznież kierowano 96 proc. eksportu, zakupowano nowoczesne technologie i urządzenia. Z wieloma krajami jak np. z USA, Algieria ma wieloletnie umowy handlowe np. na dostawę gazu ziemnego. Chce ona także stać się w latach

80-tych największym jego dostawcą dla Wspólnego Rynku. Opracowano już projekt podmorowego rurociągu, który poprzez Morze Śródziemne połączy wybrzeża algierskie z włoskim i pobiędzie dalej do Europy Środkowej, a nawet Danii. Szeroka współpraca Algieru z krajami kapitalistycznymi ma dla kraju pozytywne, ale także i negatywne skutki. Nadmierne zaangażowanie się we współpracę z zachodnim kapitałem powoduje zbytnie uzależnienie kraju od międzynarodowych koncernów i ośrodków finansowych. Sprawa ta, iż Algieria odczuwa wszelkie skutki trudności gospodarczych świata zachodniego. Dlatego coraz częściej mówi się tam o dywersyfikacji handlu i kontaktów gospodarczych z zagranicą. Na krótko przed swoją śmiercią, prezydent Bumedién zapowiedział, że jego kraj zwiększy współpracę z krajami socjalistycznymi. Miał to być jeden z elementów uniezależnienia się od państw kapitalistycznych.

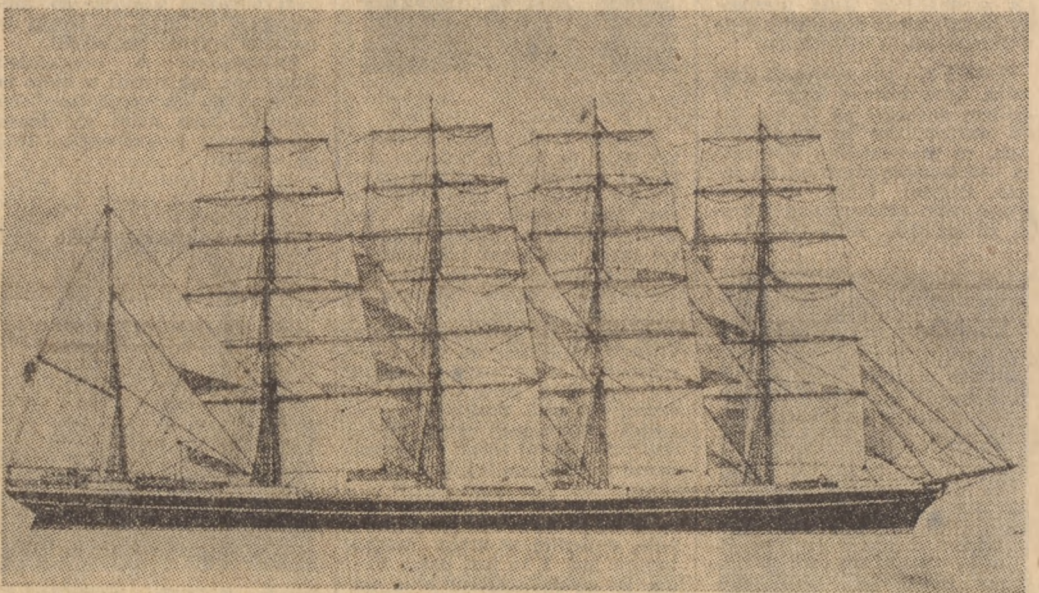
Nie wiadomo jednak czy nowy prezydent będzie kontynuował w tym zakresie politykę swego poprzednika. W Algierii istnieją potężne siły, nastawione zdecydowanie na kontakty ze światem kapitalistycznym, mimo tego, że socjalizm jest systemem państwowym Algierii. Jaki będzie ten socjalizm, to kolejne pytanie. W Kartie Narodowej precyzującej główne zasady ideologiczne, polityczne i gospodarcze kraju, jest jasno określone, w jakim kierunku winna zmierzać Algieria, ale nie dla wszystkich jest to jednoznaczne. Dla miejscowej — silnej jeszcze burżuazji, dla różnych organizacji religijnych, ugrupowań opozycyjnych, niektórych odłamów administracji itd., umacnianie się tendencji socjalistycznych w kraju, upośledzanie środków produkcji, reforma rolna i inne postępowe przemiany, jakie miały miejsce, są nie do przyjęcia. Nie mogą się one także pogodzić z rolą FWN jako partii inicjującej i prowadzącej program przemian w państwie. Przebywający na emigracji w Maroku czy Francji przywódcy opozycji, dolewają oliwy do ognia, starając się skłócić Algierczyków.

Nie udaje się to. Naród algierski okazał się zaskakująco jednolity w swoim przekonaniu, iż z początkowania przez prezydenta Bumediéna cykl socjalistycznych przekształceń, jest korzystny. Jak już napisaliśmy, ma on być kontynuowany. Taka jest wola Rady Rewolucyjnej i takie będzie — jak się oczekuje — stanowisko nowego prezydenta Algierii. Będzie on sukcesorem dziedzictwa pozostawionego przez Bumediéna. Skala stojących przed nim problemów, jest ogromna. Są to nie tylko sprawy wewnętrzne. Algieria zajmowała ważną pozycję na arenie międzynarodowej. Była jednym z przywódców Trzeciego Świata. Czy będzie nim nadal? Jak ułożyć się stosunki z Marokiem i Mauretaniją, zastrzeżone przez spór o Saharę Zachodnią? Jaka pozycja zajmie wobec najważniejszych problemów świata arabskiego? Oto tylko niektóre z pytań pozostających na razie bez odpowiedzi.

— Jest to pytanie bardzo na czasie, szczególnie w przededniu 30 rocznicy powstania naszego państwa. Oto główne problemy, jakie musiano rozwiązać w pierwszych latach po wojennych w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości.

Najpoważniejszym był brak wykwalifikowanych i zarazem demokratycznych kadry prawniczej. Początkowo byli do dyspozycji tylko wypróbowani działacze ruchu antyfaszystowskiego oraz ci zawodowi prawnicy, którzy nie spamięli się współpracą z sądownictwem hitlerowskim.

POWRÓT ŻAGLOWCA?



(P) Rosnące ceny surowców energetycznych i ich niepewna przyszłość pobudzają fantazję wynalazców, proponujących coraz wynimśniejse urządzenia mające na celu oszczędność energii. Ale urządzenie, które zaproponowało ostatnio angielskie konsorcjum pod egidą firmy Windrose Ships of Fawley z Southampton, jest stare jak świat. Chodzi o minowale o żaglowiec.

Według obliczeń tej firmy, czteromasztowiec żaglowiec (po wierzchnia żagł 6 500 m kw.) o nośności 12 000 DWT zaoszczędziłby 800 000 dolarów rocznie na samej tylko ropie w porównaniu z motorowcem o tej samej nośności. Inne koszty (np. utrzymanie żagli) byłyby wyprowadzone z kosztów żaglowca, ale i tak jeszcze jego dzienne koszty operacyjne byłyby o 35 procent mniejsze niż w wypadku motorowca.

Czteromasztowiec firmy Windrose, zaopatrzony na wszelki wypadek w pomocniczy silnik, rozwijałby szybkość 25 węzłów (48 km/godz.), co w porównaniu z 35 węzłami jakie rozwija najszybszy frachtowiec świata „United States” nie jest złym osiągnięciem.

Zdaniem projektantów, żaglowiec zbudowany głównie z lekkiego metalu i plastików zamiast drewna, nie ustępowałby w zasadniczy sposób statkom motorowym ani pod względem sprawności, ani bezpieczeństwa. Większość katastrof, przypominają eksplozję Windrose, jest wynikiem kolizji, zderzeń czy pożarów (nie mówiąc o wojennych torpedach...), a zagrażają one obu typom jednostek pływających. W końcu ani „Titanic”, ani „Titanic” nie były żaglowcami... A żaglowiec firmy Windrose ma być zaopatrzony w najnowsze urządzenia nawigacyjne.

Czteromasztowiec ten odbyłby podróż z portu angielskiego do Melbourne w 104 dni, czyli o 22 dni dłużej niż podobnych rozmiarów motorowiec. Ale, jak zauważa londyński „Financial Times”, armatorzy usmiechną się na to z pobłażaniem, gdy dowiedzą się, że będą mogli zaoszczędzić 10,70 dolarów na 1 tonie frachtu.

Na razie żaglowiec firmy Windrose jest w stadium projektowania. Ale wielu ekspertów nie wyklucza, że do floty takich jednostek należy przystąpić. (P)

Trwałe związki

(P) Stosunki polsko-rumuńskie mają trwałe podstawy zarówno w historii obu narodów, jak i w dzisiejszych, licznych powiązaniach politycznych, gospodarczych i społecznych między obu państwami, szybko rozwijającymi się państwami, budującymi socjalizm.

Współdziałanie między Polską i Rumunią opiera się na założeniach podpisanego 30 lat temu Układu o Przyjaźni, Współpracy i Wzajemnej Pomocy (odnowionego w 1970 r.), stanowiącego mocny fundament stałego rozwijania współpracy i współdziałania obu państw i ich narodów. Sprzyja temu również przynależność naszych krajów do RWPG i Układu Warszawskiego.

Polska i Rumunia, będąc członkami wielkiej rodziny socjalistycznej, „oświadczają — czytamy już w pierwszych ukladzie sprzed trzydziestu lat — że wezmą udział we wszystkich poczynaniach międzynarodowych zmierzających do zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów i że wniosą swój całkowity wkład w realizację tych wzniosłych zadań”. Obydwa kraje zdają sobie bowiem sprawę, że umacnianie pokoju, budowanie stosunków międzynarodowych na całym świecie w oparciu o zasady pokojowego współistnienia, jest naczelnym naszym celem. W tym celu potrzebne jest m.in. solidarnie działanie wspólnoty socjalistycznej.

Przejawem ożywionych kontaktów politycznych między PRL i SRR są spotkania przywódców naszych krajów — Edwarda Gierka i Nicolae Ceausescu, a także wizyty premierów, ministrów, parlamentarzystów itd.

W czasie ostatniej wizyty rumuńskiego przywódcy w Warszawie podpisano wspólną „Deklarację o umocnieniu i pogłębieniu współpracy między PZPR a RPK, między PRL a SRR”. Wyrażono w niej zadowolenie z niezwykle dynamicznie rozwijającej się współpracy gospodarczej, a także w dziedzinie kultury, nauki, oświaty, prasy, radia i telewizji. Istnieją dalsze możliwości pogłębienia współdziałania i rozszerzenia na nowe dziedziny.

„Przyjaźń polsko-rumuńska jest trwałą i niepodważalną” — stwierdza Deklaracja. Trwałe te powiązania służą zarówno dobru obu państw i narodów, jak również umocnieniu całej wspólnoty socjalistycznej.

KRZYSZTOF KOPROWSKI

Nowy początek

(P) Komitet Rozbrojeniowy ONZ zebrał się w środę w Genewie w nowym składzie. W jego pracach bierze udział osiem nowych państw członkowskich, i po kilkunastoletniej przerwie również Francja. Fotel między delegacjami Kuby i Kanady pozostał pusty. Jest on zarezerwowany dla przedstawiciela Chin. Nie jest wykluczone, że Pekin kiedyś go zajmie.

Podczas pierwszego dnia obrad można było się przekonać, jak wielkie jest zainteresowanie światła nowym początkiem w Genewie. Organizacja Leonarda Brezniewa, polanie Kurta Waldheima, powitalne słowa szefów delegacji dowodzą, że dojrzało w świecie przekonanie, iż wysiłki zbrojeni nie mogą traktować jak niepostrzeżonego zwiastu. Międzynarodowa społeczność chce i potrafi szukać sposobów wpływania na zbrojenia.

Nie jest to sprawa prosta. Genewa jest jednak miejscem, w którym zmudnym i wspólnym wysiłkiem wypracowano już układy mające znaczenie dla zachowania pokoju i umocnienia bezpieczeństwa narodów. Chodzi o znalezienie sposobów ograniczenia broni nuklearnych, zakaz wszelkich doświadczeń atomowych, wdrożenie gwarancji bezpieczeństwa tym krajom, które nie mają własnej broni jądrowej. To z inicjatywy Polski wniesiono pod obrady w Genewie problem zakazu produkowania, magazynowania i używania broni chemicznych i bakteriologicznych.

Leonid Breżniew odwołał się w swym orędziu skierowanym do uczestników narad do poczucia odpowiedzialności polityków za losy naszej cywilizacji. Wskazał na to, że dalsze rozpętywanie militarnej gonitwy zbrojeniowej musi zwiększać niebezpieczeństwo wojny. Bo przecież istotnie wyścig zbrojeń jest nie tylko najbardziej marnotrawnym i najkosztowniejszym przedsięwzięciem w dziejach ludzkości, lecz także największym zagrożeniem dla życia miliardów ludzi.

Stąd nasze zainteresowanie każdym krokiem, który doprowadzić może do rozbrojenia świata. Z Genewą wiążą się nadzieje ludzi, którym drogi jest pokój.

KAROL SZYNDZIELORZ

Algieria

ZDZISŁAW KAMINSKI

Okres przejściowy

(P) Chociaż od śmierci prezydenta Algierii — Huari Bumediéna minęły już cztery tygodnie, kraj nadal pogrążony jest w żałobie. Nie przysłania ona jednak całkowicie wydarzeń życia politycznego, z których dwa wysuwają się na plan pierwszy. Są to: zakończenie przed kilkoma dniami Zjazd Związku Młodzieży Algierskiej (UNJA) i zapowiedziany na 27–30 stycznia kongres Frontu Wyzwolenia Narodowego (FWN) — jedynej partii politycznej Algierii. Zostanie na nim wybrany nowy kandydat na prezydenta państwa.

Kto nim zostanie? Spekulacji jest wiele. Tak samo zresztą jak i domniemyano na temat tego, co zostanie zwiększona rola Rady Rewolucyjnej — rządzącej krajem w okresie choroby Bumediéna i po jego śmierci, na niekorzyść kompetencji przyszłego szefa państwa. Bo w to, że Algieria pobumediénowska będzie maszerowała drogą wytyczoną przez zmarłego prezydenta nikt raczej nie wątpił. Podkreślono to w komunikacie opublikowanym przez Radę Rewolucyjną i potwierdzono na kongresie UNJA, nazwanym zresztą kongresem imienia Huari Bumediéna. Przebiegał on pod znakiem umacniania jednolitości szeregów tej organizacji i podporządkowania jej Frontowi Wyzwolenia Narodowego.

Kongres UNJA był jednym z ważniejszych wydarzeń ostatnich lat. A to z dwóch przyczyn. Odbył się bowiem krótko po śmierci Bumediéna, w okresie przejściowym oraz zajmował się sprawami, młodzieży, która stanowi w Algierii większość społeczeństwa. Wystarczy powiedzieć, że 54 proc. ludności kraju ma mniej niż 18 lat, z tego 24 proc. mniej niż 5 lat! Jest to więc pokolenie, które urodziło się i wychowało już po uzyskaniu przez kraj niepodległości tj. po 1962 r. Ta eksplozja demograficzna — naślad. Według spisu ludności z 1977 roku, Algieria ma 17 mln obywateli. W chwili u-

zyskiwania niepodległości miała 10 mln. Prognozy na rok 2000 przewidyują 35 mln mieszkańców. Naród algierski staje się więc coraz młodszy, niewiele dziwnego, że przywiązując się tyle wagi do spraw młodego pokolenia. Kongres UNJA potwierdził, że gros młodych Algierczyków popiera linię polityczną wytyczoną przez Bumediéna i Front Wyzwolenia Narodowego.

Sam FWN od wielu lat przechodzi stopniową metamorfozę — od podziemnej organizacji walczącej z francuskimi kolonizatorami, do partii politycznej, prowadzącej kraj w kierunku socjalizmu. Ewolucja FWN musi znaleźć swe odbicie w wewnętrznych zmianach strukturalnych. Miały one zostać przeprowadzone na II kongresie, planowanym na długi przedchorobą i śmiercią dotychczasowego szefa państwa.

Kiedy przed 13 laty władzę w Algierze obejmowała ekipa z pułkownikiem Huari Bumediénem na czele, głównym jej celem było stworzenie w Algierii nowoczesnego państwa o solidnych podstawach ekonomicznych. Zdecydowano, że baza rozwoju będzie eksploatacja bogactw naturalnych kraju przede wszystkim ropy naftowej i gazu ziemnego. Decyzję tę zaczęto wcielać w życie, wzmacniając ekonomiczny start kraju trzema rewolucjami: społeczną, rolną i przemysłową.

Nacjonalizacja przemysłu i złóż surowców naturalnych pozwoliła na realizację pierwszego planu czteroletniego (1970–73). Potem następnego (1974–77).

Pomimo szeregu trudności gospodarczych, jakie wystąpiły w kraju, co było związane z brakiem kadr, sił wytwórczych, technologii i wieloma innymi czynnikami, stopa wzrostu dochodu narodowego kształtowała się w latach 1970–77 na poziomie 8,5 proc. w skali rocznej. Zostało to osiągnięte m. in. dzięki ogromnym nakładom inwestycyjnym, których poziom, według paryskiego dziennika „Le Monde”, oscylował w granicach 40–50 proc. dochodu narodowego.



Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU Z KRAJU

„Ślad na ziemi” - dziś w hucie

TVP emituje nowy serial „Ślad na ziemi”. Jest on próbą opowiedzieć o największej powojennej inwestycji, budowie Huty Katowice. Jakże reakcje i jakie opinie wywołuje u samych budowniczych? Jakże wzbudza w nich refleksje i wspomnienia? Aby zapoznać z tym naszych Czytelników, zwróciliśmy się do niektórych z nich z prośbą o wypowiedź.

W dyskusji, która odbyła się w Hucie Katowice, uczestniczyli: inż. Romuald Kozakiewicz, podsekretarz stanu w Ministerstwie Budownictwa i Materiałów Budowlanych, generalny dyrektor budowy Huty Katowice; Krzysztof Abramski, kierownik działu, dyspozytor z Budostalu-4; Czesław Fedorowicz, mistrz z Zarządu Budowy Kompleksu Stalowni Budostal-4; inż. Włodzimierz Fietko, naczelny dyrektor Energopolu-2; inż. Marek Orman, naczelny dyspozytor budowy Huty Katowice; Jan Opoka, brygadista z Zarządu Budowy Kompleksu Stalowni Budostal-4; inż. Włodzimierz Śmietana, naczelny dyrektor Transbudowy Nowa Huta; inż. Jan Stanek, pełnomocnik Zjednoczenia Instal. z redakcji „Życia”; nasz specjalny wysłannik Henryk Jezierski.

Śmietana: Pierwszy odcinek był nieźle skonstruowany. Na kanwie dramatu ludzkiego, który skończył się happy endem, została pokazana wielka budowa, budowa wielkiej huty. Pokazano również konflikt. Można było wyobrazić, że taki konflikt mógł powstać. Byłem dyrektorem podobnej firmy. Brakowało transportu, zdarzały się przeładowania w robotach ziemnych.



Romuald Kozakiewicz

Kozakiewicz: 3 mln zł prze-fakturowania to są sumy symboliczne. Jaka to jest sprawa?

Śmietana: Mogły być prze-fakturowania w miesiącach. Ale w sumie płacono tyle, ile trzeba. A końcowy bilans jest najważniejszy.

Jezierski: Ale były przykre konsekwencje. Odszedł szef produkcji i naczelny inżynier.

Kozakiewicz: Nie miał ich kto obronić, bo za takie rzeczy się nie usuwa. To był mały grzeszek, krzywy krok. A za krzywy krok nikomu nie można wykreślić kregostupa w drugą stronę. Jeżeli spadł tam naczelny inżynier i jego zastępca, to było to niepotrzebne. Po co zaraz używać siekiery. Nie było tam nic takiego, co by przekreślało ich możliwości. Natomiast należało nad nimi popracować. Okres był pionierski. Chodziło o zbudowanie ducha, atmosfery wielkiej budowy, wciągnięcie ludzi w wielką sprawę. Gdy na początku wystąpiła niepowodzenia, ludzie się zniechęcają.

A drobne potknięcia zdarzają się na każdej budowie. Nie tylko w Polsce. Wielka budowa nie jest fabryką guzików, gdzie wszystko jest odmierzone i policzone. A co dopiero na początku, kiedy się wszystko rodzi, często w bólach. I chodzi o to, by w tych bólach nie uduśić dziecka. Nie było komu obronić tego dyrektora. Ktoś nie rozumiał.



Włodzimierz Fietko

Śmietana: Takich praktyk nie spotkałem, żeby znalazł się kierownik wyższego szczebla, który by zrzucił winę na podwładnego. To jest postać nie pasująca do wielkiej budowy. W latach 1973/74 przerób wynosił ponad 100 mln zł, a prze-fakturowanie 3 mln zł, to jest zaledwie 3 proc. I te 3 proc. to nie sprawa.

Jezierski: Roboty związane z wykopem były prowadzone nieprawidłowo.

Kozakiewicz: Bez ryzyka nie ma wielkiej budowy. Ale ryzyko musi być świadome i inżynierskie. Nie może być ryzyka z zamkniętymi oczami, na oślep, bo to byłaby głupota. Jednakże my często jesteśmy zbyt wielkimi asekurantami w technice. Asekurujemy się sami i normy polskie nas asekurują.

I na tej budowie wprowadzono element ryzyka, bez którego nie byłoby tego wszystkiego, co

się stało. Było np. ryzykiem puszczać wielki piec na jednym kole. W końcu ryzyko się opłaciło — piec siedzi przez tydzień na jednym kole, a potem drugi kocioł do niego dołączył. Wybiegając naprzód powiem, że w jednym z końcowych odcinków serialu jest scena asekurantów jednego z wielkich dyrektorów, a zarazem silnego nacisku głównego bossa. Dyrektor broni się przeciwko nowoczesnej metodzie, za którą stoi młody inżynier. I między nimi rozgrywa się konflikt. Przegrany w pewnym sensie młody inżynier tylko dlatego, że nie dopilnowano dobrze sprawy i dźwignął. Stary dyrektor był hamulec. Nie chciał iść na przyspieszenie. Gdyby zechciał przyspieszyć się do tej młodej zdrowej myśli, jak szybko by zrobił, a nie trzymał się twardo swoich wyuczonych zasad, to wszystko poszłoby gładziej i nie byłoby nieszczęścia. Ale ponieważ się odsunął i wprowadził stan zdenerwowania i napięcia, to młodym się nie powiodło, choć to nie była ich wina.

Jezierski: Była też sprawa ludzi przypadkowych, spryciarzy.

Kozakiewicz: Każda wielka budowa niesie z sobą ludzi przypadkowych. Widzą swój partykularny cel, chcą przysiąc i skorzysta z tego wielkiego przedsięwzięcia. W tym przypadku mogło ich być dużo, tym bardziej że cała sprawa była spontaniczna. A przy spontaniczności dzieją się różne nieprzewidziane, nieplanowane, niezamierzone sytuacje. Ale jest to zjawisko normalne i z tego powodu nie należy wyrażać wielkiego zdziwienia. I tak jest na całym świecie. Rzecz w tym, by wielka budowa szybko ich się pozbyła. Jeśli trwa to zbyt długo, zaczyna to oddziaływać na zbiorowość i wpływać negatywnie na organizację, technikę. Zaczyna szereg się niedbalstwo. Taki niedrogi bakcyl może doprowadzić do ciężkiego stanu organizmu.

W 1975 r. przeprowadziliśmy jedną zdecydowaną akcję. W jednym miesiącu na 25 tys. ludzi wyrzuciliśmy za bramę 600 osób, co momentalnie wpłynęło na podniesienie się jakości roboty. Później takie działanie prowadzono systematycznie, tylko na mniejszą skalę.



Włodzimierz Fietko

Fietko: Mnie jako wykonawcę, który miał do czynienia z makronielacją nie tylko na budowie Huty Katowice, krepował pewien sztuczny problem. Wywniesienie rzeczy, która co prawda nie jest obca placowi budowy, do rangi zapałanego problemu. I na kanwie tego buduje się konflikt. Życie codzienne budowniczych niesie wiele konfliktów, bardziej uciążliwych, szczególnie technicznych. Podejmowane są często decyzje na krawędzi ryzyka technicznego, nawet behawioralnego. Ten epizodzik z pompą był bardzo prawdziwy. Często, choć kierownik wydaje dyspozycje wiążące, ludzie uprzedzają sobie technologicznie. To czasami prowadzi do gorzkiego następstwa, żeby nie powiedzieć tragedii.

Gdyby następstwo było tragiczne, i gdyby ten watek rozbudować, to byłby autentyczny konflikt z placu budowy z określonymi następstwami, kto jest winien, że tak się stało. Natomiast w temacie większego prze-fakturowania, czyli zaliczki na poczet wykonywanych robót, jak bym nie upatrywał rzeczy, która by w naszym życiu budowniczych mogłaby urosnąć do tak wysokiej rangi. Myślę też, że były małe łatwizny w finale. Nie zdarza się tak, żeby go uduśnić, żeby racji młodego inżyniera, a bardzo zaangażowanego człowieka, jak również racji kierownika budowy, natychmiast zdejmowano naczelnego inżyniera i szefa produkcji. Zresztą byłoby to nierozsądne i zbyt rygorystyczne.

Nie podobało mi się też, że jeden był bardzo dobry, a drugi bardzo zły. Przełożeni żli, liskowaci, którzy nie chcą brać odpowiedzialności za swoje decyzje, później od obietnic uciekają, a z drugiej strony kryształowa młodzież, ten zdrowy nurt polskiego młodego budownictwa, który potrafi pokazać, że ma rację. Nie wierze, żeby tego rodzaju inżynierowie na stanowiskach uchowali się z taką mentalnością w budownictwie.

Poza tym pokazano za mało autentyzmu pracy. Zauważyła się ta wielka huta do biurowo-bankowa, a trochę gabinetowych rozmów.

Śmietana: Bronię scenarzysty, ma prawo przerysowywać rzeczywistość. Pierwszy odcinek interesujący, choć pokazano ma-lutki problem.

Jezierski: Czy była możliwa tak szybka kariera młodego sta-zysty?

Fietko: Niemożliwa. Stażysta, któremu staż skrócono po 3 miesiącach w naszych robotach może zostać najwyższym mistrzem budowy, inżynierem budowy, jeżeli poza tym skończy kurs bhp III stopnia. Kariera była za-wrotna i nie do przyjęcia.

Jezierski: A jakie kariery były możliwe?

Fietko: Dam przykład. Inż. Jerzy Kuc przyszedł do naszej firmy jako stażysta. Teraz jest kierownikiem budowy z ramienia Energopolu-2. Ciąży na nim olbrzymie zadanie II etapu budowy huty, jak makronielacja koksołowni, sieć magistralna koksołowni — 34 km kanalizacji przemysłowej, sanitarnej i deszczowej, łącznica związana z bazą przeładunku rudy. Kieruje dużą grupą ludzi — 500 osób i potężnym zestawem środków sprzętowo-transportowych. Do swego stanowiska inż. Kuc doszedł w ciągu 4 lat. Jest to autentyczna kariera.

Śmietana: W życiu kariera nie jest tak budowana jak w filmie. Niemniej u mnie był stażysta, któremu skróciłem staż i mianowałem go kierownikiem KGR (Kierownikiem Grupy Robotów).

Fietko: Mam uwagę. Taki serial oglądają ludzie, którzy nie znają podstawki życia budowlanego. Mówią: popatrzcie jak ci budowlani potrafią sobie nagocić pieniądze do kieszeni. Biorą pieniądze z góry za niewykonane prace.



Jan Stanek

Stanek: Trudno sobie wyobrazić, żeby na takiej budowie, na której pracowało kilkadziesiąt tysięcy ludzi, nie było konfliktów. Mam jednak nadzieję, że w dalszych odcinkach pokaże się także harmonię, jaka potrafi osiągnąć na tej budowie. Bo chyba na żadnej budowie w kraju czegoś takiego nie było. Pracuję 27 lat w tym zawodzie i mogę stwierdzić, że takiej atmosfery i współpracy nigdzie nie spotkałem. Nikt z kadry liczącej 300 osób praktycznie nie został wyrzucony przez szefa. Był jeden zawał serca, co można uznać daleko poniżej średniej.

Efektem dobrej współpracy było to, że huta pracuje doskonale, najlepiej w kraju wśród innych hut. I to jest nasza dumą. Bo wybudowaliśmy hutę nie po to, by stała. Nic gorszego dla budowlanych, niż wybudować nieudany obiekt. Ja miałem w życiu taki przypadek, że wybudowaliśmy fabrykę, która źle pracuje, mimo że jest to fabryka kupiona w całości na Zachodzie i że budowały ją doskonałe firmy. A tu nawet w trudnych warunkach atmosferycznych huta się nie ugina. Pracowała i pracuje tak, jak gdyby nie było mrozu i śniegu. To o czymś świadczy. Co więcej, nie spotykana jest rzecza, żeby w tak krótkim czasie osiągnąć zdolność produkcyjną.



Krzysztof Abramski

Abramski: Ten film pokazał jakiś mały fragment naszej budowy. I na razie miałyby się z celem nazywamy tego wielką budową, wielką hutą. Przychodzą tu do pracy społeczeństwa z całym niesamowitym. Nie pokazano tego ogromu robót, ani tego olbrzymiego sprzętu, który tu został ściągnięty.

Orman: Sceny hotelowe bardziej były zbliżone do prawdy. Początkowo ludzie inaczej pracowali. Towarzystwo zbierało się po robocie. Dyskutowało, mówiło się o tym, co to ma być. Brygady, firmy się dopiero konsolidowały i organizowały. Oczywiście była i gorzalka.

Stanek: Raz przyjechałem samochodem terenowym pod wielki piec. Byłem w waciaku. Przychodzi dwóch facetów. Mówią, panie, nie podrażniłby nas pan do sklepu po pół litra? Czemu nie, mówię. Dawali mi stół. Nie zarobiliem dlatego, że za 10 minut miałem naradę u ministra. Powiedziałem: słuchajcie, pójdę do waszego dyrektora i poproszę, żeby wam zaraz przysłał kierownika. Powiedział tylko gdzie pracujecie. Jak to postyszy, myślałem, że wyniosą się z sobą samochodem.



Czesław Fedorowicz

Fedorowicz: W serialu można by dopatrzeć się fragmentów naszej budowy. Takie problemy, jak tego geodety, co go przysłał z Krakowa, były rzeczywiste. Jak świeży przyszedł, a byli rutyniarze, co pracowali kilka miesięcy, to tego nowego starali się wpuścić w maliny.



Marek Orman

Orman: Mam niedostatek, że nie pokazano ogromnego pejzażu. Można było przecież wykorzystać zdjęcia dokumentalne. Babcie nie było w bloku faktycznie było. Ja sam wpadłem po pas do błota i pogryzłem się do łokci, i dopiero kolega w ostatniej chwili mnie wytrącił. Brakowało co najmniej ochlapania tego bohatera błotem. Bo zauważyłem, że miał on trepić u-mazane jedynie po kostki.

Fedorowicz: A brygadziści Bocheński jak wpadł w błoto na stalowni po pachy. Tylko rece rozłożył, żeby dalej nie tonał. Aż chłopaki przyskoczyli, żeby go ratować.



Jan Opoka

Opoka: Myśmy przyjechali całą brygadą i specjalnych problemów nie mieliśmy. Ponieważ było nas za mało, przyjmowaliśmy nowych. Jak ktoś chciał lekko żyć, to nie wstrzymał. Mówiło się mu: albo będziesz dobrze z nami pracował albo poszukaj sobie pracy gdzie indziej. Starych pracowników w mojej brygadzie jest sześćciu, dwóch odeszło z powodu warunków rodzinnych. Nowych mam ośmiu.

W tamtych latach błota nam aura nie poskapiła zwłaszcza jesienią i wiosną — latem zaś za dużo było pyłu i piachu. Za mało może się pokazało ludzi twardych. Faceti się przecież wyrzucali, nie wstrzymywali również kierownicy. Była spora fluktuacja. Ale najtrudniej wytrwali do końca. Teraz jednak ludzie nie chcą żyć tylko samą pracą. Na początku nie było jeszcze tego zmęczenia, był entuzjazm.

Dyskusję prowadził HENRYK JEZIEŃSKI

Wodolotowe połączenia Szczecina z Rostockiem

(P) W Żegludzie Szczecińskiej trwa już intensywnie przygotowania do letniego sezonu żeglugowego. Szczeciński armator białej floty czyni starania o uruchomienie stałych połączeń wodolotowych, m. in. na linię Szczecin — Dziwnów przez Wolin i Kamień Pomorski. Przewiduje się, że najpóźniej w połowie czerwca br. na szlak ten skierowane zostaną pierwsze wodoloty typu „Meteor”.

W nowym rozkładzie jazdy wodolotów znajdzie się ponadto stałe połączenie Szczecina z Rostockiem. Wycieczki do Rostocku trwać będą ok. trzech dni i połączone zostaną ze zwiędzaniem Stralsundu oraz Warnemuende. (PAP)

Wagony z „Zastalu” dla ZSRR

(P) Z bocznicy fabrycznej Zaodrzańskich Zakładów Przemysłu Metalowego — „Zastal” w Zielonej Górze wyeksportowano pierwszą w br. partię 14 wagonów samowydawczych typu „Dumcar” o nośności 105 ton każdy, wśród których znajdował się 6900 już taki wagon gigant przeznaczony dla radzieckiego kolejnictwa. (PAP)

• Sport • Sport • Sport •

Mistrzostwa Polski w narciarstwie klasycznym

Anna Gębala i Józef Łuszczek bezkonkurencyjni W dwuboju triumfował Stanisław Kawulok

(P) W czwartek o tytuły narciarskich mistrzów Polski rywalizowali w Zakopanem zawodnicy w biegu otwartym i do dwuboju na 15 km oraz zawodnicy w biegu na 5 km. Józef Łuszczek nie miał kłopotu ze zdobyciem drugiego tytułu mistrzowskiego. Wicemistrzem kraju został ponownie Wiesław Gębala. Warto wyróżnić młodego biegacza Nowego Targu, Ryszarda Budza, który zajął czwarte miejsce.

Wśród kobiet o zwycięstwo rywalizowały klubowe koleżanki: Anna Gębala i Anna Pawlusiak z BBTS Bielsko-Biala. Po raz drugi w tych mistrzostwach po złoty medal sięgnęła Anna Gębala. Biegi odbywały się w trudnych warunkach atmosferycznych. W Zakopanem było pochmurno, mglisto, zawodnikom przeskądzała mżawka.

W biegu na 15 km dwuboju klasycznego zwyciężył Jan Legierski, a w łącznej punktacji najlepszy wynik uzyskał Stanisław Kawulok, któremu przypadł tytuł mistrza Polski.

Wyniki:
Końcowa punktacja dwuboju klasycznego:
1. Stanisław Kawulok (ROW) — 437,78;
2. Kazimierz Długopolski (Start Zakopane) — 427,16;

Olimpijskie spotkanie w Moskwie

(P) 25 stycznia odbyło się w Moskwie spotkanie kierowników organizacji sportowych krajów socjalistycznych z prezesem MKOl. Iordem Killaninem. Gospodarze letnich ig-

Ilie Nastase wyeliminowany

(P) Już sześciu rozstawionych graczy odpadło z halowego turnieju tenisowego o mistrzostwo USA, odbywającego się w Filadelfii. We wtorek wyeliminowani zostali Włoch Corrado Barazzutti (nr 8) oraz Rumun Ilie Nastase (nr 12). Wcześniej — przypominamy — porażki ponieśli: Australijczyk John Alexander (nr 16), Hiszpan Jose Higueras (nr 11) oraz Amerykanin Tim Gullikson (nr 13) i Dick Stockton (nr 14).

Barazzutti przegrał z Australijczykiem Geoffem Mastersem 7:5, 3:6, 3:6, zaś Nastase pokonany został przez Amerykanina George'a Hardiego (nr 43 w USA) 7:5, 4:6, 6:4.

Pozostałe wyniki meczów II rundy: Eddie Dibbs (USA — nr 5) — Cliff Drysdale (RFA) 6:4, 7:5, Roscoe Tanner (USA — nr 9) — Tom Leonard (USA) 6:3, 6:2, Jimmy Connors (USA — nr 1) — Erik van Dillen (USA) 6:1, 6:1, Guillermo Vilas (Argentyna — nr 2) — Buster Mottram (W. Brytania) 6:4, 6:3, John McEnroe (USA — nr 3) — Stan Smith (USA) 7:5, 6:1, Vitas Gerulaitis (USA — nr 4) — Zelikso Granulowicz (Jugosławia) 6:4, 6:1, Harold Solomon (USA — nr 7) — Andrew Pattison (Rodezja) 6:0, 6:3, Arthur Ashe (USA — nr 10) — Marty Riesen (USA) 6:1, 4:6, 6:4.

Wojciech Fibak nie grał. W III rundzie Polak zmierzył się prawdopodobnie z Guillermo Vilasem — tak przynajmniej wynika z rozstawienia.

Strzelcy z NRD i CSRS lepsi we Wrocławiu

(P) We Wrocławiu rozpoczęły się międzynarodowe indywidualne mistrzostwa Polski w strzelaniu z broni pneumatycznej. Na starcie stanęło 229 zawodników z 19 klubów krajowych oraz ekipy z Czechosłowacji i NRD. W pierwszym dniu wyłoniono zwycięzców w czterech konkurencjach.

Karabin pneumatyczny seniorów: 1. Wolfram Andreas (NRD) — 389 pkt., 2. Edward Trajda (Gwardia Warszawa) — 386, 3. Andrzej Trajda (Gwardia Warszawa) — 385.

Karabin pneumatyczny seniorów: 1. Marlies Helbig (NRD) — 384 pkt., 2. Róża Hyzy (Grunwald Poznań) — 379, 3. Małgorzata Pako (Gwardia Warszawa) — 375.

Karabin pneumatyczny juniorów: 1. Eltrig Rudiger (NRD) — 376 pkt., 2. Włodzimierz Tomczak (Gwardia Warszawa) — 375, 3. Jan Amusiak (Gwardia Warszawa) — 374.

Karabin pneumatyczny juniorów: 1. Marcela Vankova (CSRS) — 379 pkt., 2. Marzena Posnik (Gwardia Zielona Góra) — 370, 3. Zdena Simova (CSRS) — 378.

W SKRÓCIE

● Koszykarki LKS Łódź i Spółni Gdańsk rozegrały mecz w dwudzielnym spotkaniu o puchar L. Ronchetti. Drużyna łódzka pokonała w Pradze miejscową Slawie 98:85 (54:38). Najwięcej punktów dla LKS zdobyły: Zdzisława Gortat i Bożena Wobujewicz — po 22 oraz Danuta Błaszczak 12.

Koszykarki Spółni natomiast przegrały w Treviso z miejscowym zespołem Pagnossin 70:78 (34:38).

● Po piątym rundzie trwającego w holenderskiej miejscowości Wijk aan Zee turnieju szachowego prowadził nadal radziecki arcymistrz Lew Polugajewski. W mistrzówkę zremisował on z Dżindżichawili (Izrael) i ma 3,5 pkt.

3. Jan Legierski (ROW) — 395,80; 4. Józef Pawlusiak (BBTS) — 392,11; 5. Marek Pach (Wisła — Gwardia Zakopane) — 390,76; 6. Andrzej Zarzycki (Pononiec Poronin) — 378,13.

5 km kobiet:
1. Anna Gębala (BBTS) — 19:16,61;
2. Anna Pawlusiak (BBTS) — 20:00,39;

3. Jadwiga Guzik (Podhale Nowy Targ) — 20:06,08; 4. Wiesława Iglńska (Julia Szklarska Poręba) — 20:11,87; 5. Zofia Czerwińska (Limanovia) — 20:14,66; 6. Małgorzata Jasica (Limanovia) — 20:25,30.

15 km mężczyzn:
1. Józef Łuszczek (Start Zakopane) — 47:43,83;
2. Wiesław Gębala (BBTS) — 48:33,03;
3. Józef Gawlak (Wisła — Gwardia Zakopane) — 51:00,21;

rzysk 1980 r. poinformowali o stanie przygotowań do tej imprezy. Omówiono także aktualne problemy ruchu olimpijskiego oraz najważniejsze zagadnienia międzynarodowej współpracy sportowej.

Zabierając głos podczas spotkania przewodniczący GKFFIS Marian Renke wyraził uznanie dla nowych inicjatyw MKOl, zmierzających do rozszerzenia współpracy z innymi organizacjami sportowymi i społecznymi. Dowodem nowej polityki było zwołanie Kongresu Olimpijskiego w Warnie, a także spotkanie kierownictwa MKOl z przedstawicielami narodowych komitetów olimpijskich, międzynarodowych federacji sportowych oraz UNESCO.

Ważnym problemem międzynarodowego ruchu sportowego jest walka z rasizmem, dlatego trzeba podejmować akcje przeciwko tym międzynarodowym federacjom, które nadal utrzymują w swym gronie związki sportowe krajów prowadzących politykę apartheidu.

Zdecydowana większość krajów wypowiedziała się przeciwko decyzjom FIFA, pozbawiającej prawa udziału w turnieju olimpijskim 1980 r. piłkarzy z Europy i Ameryki Południowej, którzy brali udział w eliminacjach lub finałach mistrzostw świata. Decyzja ta jest aktem dyskryminacji wobec sportowców tych dwóch kontynentów.

Omawiając sprawy związane z organizacją igrzysk olimpijskich 1980 r. M. Renke podkreślił, iż przygotowania zakrojone są na szeroką skalę. Uczestnicy olimpiady będą mieli dobre warunki startu. Okazją do zapoznania się z obiektami sportowymi Moskwy będzie tegoroczna Spartakiada Narodów ZSRR, w której wystartuje również ekipa polska.

M. Renke poinformował, iż za 2 lata Polska będzie gospodarzem Europejskiej Konferencji Sportowej, która powinna przyczynić się do zacieśnienia współpracy między wszystkimi krajami i organizacjami europejskimi oraz MKOl.

Przebywająca w Moskwie na zaproszenie Komitetu Sportowego ZSRR delegacja GKFFIS z przewodniczącym Marianem Renke omówi z przedstawicielami komitetu organizacyjnego olimpiady sprawy związane ze startem ekipy polskiej na igrzyskach 1980 r. oraz zapozna się z obiektami olimpijskimi stolicy ZSRR.

Grażyna Rabsztyń i Bronisław Malinowski wśród najlepszych w Europie

(P) Około 300 fachowców z całego świata — działaczy, trenerów, byłych zawodników i dziennikarzy uczestniczyło w tradycyjnym plebiscycie „Ceskosłowackiego Sportu” na najlepszą biegaczkę i biegacza Europy. Zdecydowane zwycięstwa odnieśli bohaterowie ubiegłorocznych mistrzostw Europy w Pradze Marita Koch (NRD) i Pietro Mennea (Włochy).

W dziesiątkach najlepszych znaleźli się także Polacy. Wśród mężczyzn na siódmym miejscu sklasyfikowany został mistrz Europy na 3000 m z przeszłości Bronisław Malinowski, a w dziesiątce biegaczka na dziewiątym miejscu znalazła się Grażyna Rabsztyń — rekordzistka świata na 100 m ppł.

Wśród dziesięciu czołowych biegaczek Europy w klasyfikacji „Złatej tetry” znalazło się pięć zawodniczek radzieckich, trzy z NRD i po jednej z Norwegii i Polski. Zawodnicy siedmiu krajów reprezentowani są w dziesiątce czołowych biegaczy. Znalazło się w niej po dwóch biegaczy z NRD, RFN i Włoch i po jednym z W. Brytanii, Finlandii, Polski i ZSRR. Oto czołowe dziesiątki:

KOBIETY
1. M. Koch (NRD) — 2687 pkt. (248 pierwszych — 17 drugich i 7 trzecich miejsc);
2. M. Goerth (NRD) — 2018;
3. T. Zelencowa (ZSRR) — 1382;

4. Ryszard Budz (Podhale Nowy Targ) — 51:14,20; 5. Andrzej Truchan (Start Zakopane) — 51:28,99; 6. Jan Legierski (ROW) — 51:44,23.

Slalom FIS wygrał Stenmark

(P) We włoskiej miejscowości Brunico odbył się narciarski slalom FIS. Jego zwycięzcą został prowadzący w Pucharze Świata Szwed Ingemar Stenmark. Podobnie jak w niedawnym slalomie gigantycznym w Steinach, Stenmark pojechał słabo w pierwszym przejeździe, zajmując dopiero szóste miejsce o 2,3 sek. za Bruno Noecklerem, który miał najlepszy czas. Drugi przejazd był już popisem Stenmarka, który rozgromił rywali.

1. Ingemar Stenmark (Szwecja) 99,53 (52,61+46,92);
2. Leonardo David (Włochy) 99,97;
3. Karl Trojer (Włochy) 100,50;
4. Gustavo Thoeni (Włochy) 100,58;
5. Joerg Wirnsberger (Austria) 101,21;
6. Bruno Noeckler (Włochy) 101,49 (50,31+51,18).

Siergiej Omelczenko zdobył Puchar ZSRR

(P) W gruzińskiej miejscowości Bakuriani odbyły się narciarskie zawody o Puchar ZSRR w dwuboju klasycznym. Zakochały się one zwycięstwem 25-letniego Siergieja Omelczenki, który w skokach zajął pierwsze miejsce (218,5 pkt. za skoki 85 i 83 m), a w biegu na 15 km był czwarty. W dwuboju Omelczenko zwyciężył rezultatem — 423,64 pkt przed 19-letnim Siergiejem Czerwiakowem — 417,75 i 23-letnim Jurijem Woroninem — 416,4 pkt.

Mistrzostwa narciarzy NRD

(P) Pierwszy tytuł na tegorocznych mistrzostwach NRD w narciarstwie zdobył w Oberhofie w biegu na 30 km 26-letni Jurgen Wolf. Wyrzucił on Gerda Hesslera i Arnda Krause. Konkurs skoków zaliczany do dwuboju wygrał Ulrich Wehling — 227,5 pkt. (83 i 84 m). Drugi był Schmieder — 224,2 (83,5 i 81 m), a trzeci Ott — 220,1 (83,5 i 82,5). Niespodzianką była dopiero piąta lokata mistrza świata Konrada Winklera — 214,7 (80 i 80,5 m).

Rajd Monte Carlo

(P) Już po zakończeniu drugiego etapu Rajdu Monte Carlo stwierdzić można, że debiutująca w tej imprezie nasza „Polonez” spisali się bardzo dobrze. 51 miejsce Jaroszewicza i Zyszkowskiego jest sporym sukcesem, bardzo dobrze spisali się także występujący po raz pierwszy w RMC Groblewski i Różański zajmując 69 pozycję. Smorawiński z Bielałem okazali się najlepszą załogą w klasyfikacji.

Według informacji uzyskanych w czwartek rano w biurze organizacyjnym rajdu, drugi etap ukończyło 156 załóg, a przestąpienie się polskich załóg o kilka pozycji nastąpiło po weryfikacji kart drogowych, przeprowadzonej w nocy z środy na czwartek. Oba „Polonezy” dojechały do Monte Carlo bez spóźnienia i wywalczyły prawo startu w decydującym, trzecim etapie — nocnym wyścigu po alpejskich szosach w okolicach Monako (680 km).

Po drugim etapie głównym pretendentem do zwycięstwa był Szwed Bjorn Waldegaard, który już dwukrotnie wygrywał te imprezy. Jego najgroźniejszą rywal — Hannu Mikkola został ukarany dołożeniem pięciu minut za niebezpieczną jazdę i przesunął się z drugiej na piątą pozycję. Nie rezygnują z walki kierowcy Fiata — Roehrl (RFN), Allen (Finlandia) i Andruet (Francja).

4. T. Prowidochina (

KULTURA • SZTUKA • KULTURA • SZTUKA

W planie na rok bieżący

Nowe książki „Czytelnika”

Książki „Czytelnika” cieszą się od lat ustaloną renomą, szybko znikają z księgarskich półek. Były to powód do wydawniczej satysfakcji gdyby nie fakt, iż na owa szybkość rozchodzenia się tytułów mają wpływ również nakłady, ciągle jeszcze (podobnie jak w innych wydawnictwach) za małe w stosunku do istniejących potrzeb. „Czytelnik” otrzymał na ten rok ok. 50 ton papieru więcej, może więc trudności z nabyciem poszukiwanych pozycji uda się nieco złagodzić.

Jakie książki znalazły się w tegorocznym planie owej placówki edytorialnej? Zaczniemy od polskiej literatury współczesnej. Z zakresu prozy ukażą się takie pozycje jak m.in. „Doktor Twardowski” (cz. II) J. Broszkiewicza, „Mój ożenek w krainie Feaków” T. Chrościelewskiego, „Pierwszy białołęcki” J. Kawałca, „Rykoszy” S. Kowalewskiego, „Cud w Piotrkowie” J. Koprowskiego, „Poezje” J. Lechonia, tom wierszy „Srebrny jeleń” A. Rymkiewicza. Anonsuje również „Czytelnik” wiele poszukiwanych wznowień z polskiej prozy i poezji współczesnej jak również z rodzimej klasyki (w tym — co ważne — sporo pozycji należących do lektur szkolnych).

W dziale wspomnień, pamiętników, listów plan przewidzieć J. Iwaszkiewicza „Listy do Felicy”, M. Kuncewiczowej „Fantasia alla Polacca”, Z. Nałkowskiego „Dzienniki” (t. III), J. Putramenta „Posłizg” (t. V „Pół wicku”), J. Tuwima „Listy do przyjaciół — pisarzy”, J. Waldorffa „Moje cienie” i M. Żulawskiego „Studium do autotypu”.

W „Zachęcie” wystawa angielskiego rzeźbiarza



Rzeźba Eduarda Paolozziego

W piątek, 26 bm. otwarta zostanie w salach „Zachęty” wystawa prac jednego z najwybitniejszych rzeźbiarzy naszego stulecia, Eduarda Paolozziego z Wielkiej Brytanii. Pokaz zgromadzi prace rzeźbiarskie, rysunki, kolaże, serigrafie i fotogramy, łącznie ok. 40 kompozycji.

Paolozzi urodził się w 1924 r. w Edynburgu, gdzie ukończył także uczelnię artystyczną. Jego pierwsza wystawa indywidualna odbyła się w 1947 r. w Londynie. W 1952 r. odniósł duży sukces na wystawie rzeźby nowocześnie w pawilonie brytyjskim na Biennale w Wenecji. Po kilku latach na tym samym Biennale przyznano mu nagrodę dla najlepszego rzeźbiarza. Paolozzi uczestniczył także w kilkunastu imprezach artystycznych mających duże znaczenie dla sztuki światowej, m.in. w wystawach „Dokumentacja” w Kassel, w biennale rzeźby pleaserowej w Middelheim pod Antwerpią oraz w VII Międzynarodowej Wystawie Sztuki w Tokio. Poza rzeźbą, jego zainteresowania zwróciły się w kierunku grafiki. Na 34 Biennale w Wenecji zaprezentował druki artystyczne w ramach pokazu pn.: „Drogi współczesnych poszukiwań”. Artysta otrzymał za swe prace wiele nagród i wyróżnień. Jest laureatem nagrody krytyków angielskich oraz festiwalu krajowych i zagranicznych.

Warszawska wystawa przypomina go jako rzeźbiarza zestawiając kilka rzeźb w metalu. Zasadniczą częścią prezentacji będzie natomiast pokaz serigrafii (słodurków) i kolaży, które są interesującym przykładem wykorzystywania najrozmaitszych możliwości plastycznych, stwarzanych przez tę technikę. Główną koncepcją artysty, na której opiera się cała jego sztuka od lat studiów aż po współczesne prace graficzne, jest pragnienie wyrażania pierwotnych tajemnic i magii. Paolozzi spogląda je w codziennych, zwykłych zdarzeniach, w najbliższym otoczeniu. Jest to dla niego „sublimacja codziennego życia” i tym treścią poświęca swoją twórczość.

Ten interesujący zapowiadający się pokaz prac Eduarda Paolozziego trwać będzie w „Zachęcie” p. Małachowskiego 3, do 11 lutego br. (wk)

Mówia „Życiu”
Jak w kalejdoskopie...

— Miałem w roku specjalne wydawnictwo Teatru Wielkiego w Warszawie wydane z okazji 25 lat pracy artystycznej Agnieszki Kossakowskiej. To wprost nie do wiary!...

— Ja tego czasu zupełnie nie czuję, kiedy stoję na scenie czy estradzie i śpiewam...

— Łatwo to Pani mówić: wygląda Pani ślicznie, śpiewa Pani nadal znakomicie! Proszę powiedzieć czy naprawdę czegoś tam nie pokreślił w Teatrze Wielkim?

— Nie, wszystko się zgadza. Zaczynam od ukoniecznienia średniej szkoły muzycznej w Sopocie. Debiutowałam na scenie Opery Bałtyckiej partią Cherubina w „Weselu Figara” Mozarta. Od 1953 byłam solistką Operetki Warszawskiej...

— Pamiętam: wykonywała Pani w okresie tego dziesięciolecia tam wszystkie czołowe partie w najbardziej znanych operetkach i publiczność szalała za Panią, nie mogąc się później pogodzić z Pani odejściem do Opery?

— No tak, ale przecież nie po to robiłam w 1957 r. studia w warszawskiej PWSM na wydziale wokalnemu u prof. Marii Bojar-Przemieckiej, a następnie uczyłam się u wielkiej Wandy Wermisłowej, żeby nie spróbować i tam swoich możliwości.

— Debiutowała Pani Micałią w „Carmen”, potem była Kena w „Borysie Godunowie”, następnie Norina w „Don Pasquale”.

— Wymienia pan partie, które śpiewałam jeszcze gościnnie, zaraz po zdobyciu dyplomu...

— Z odznaczeniem.

— Tak. W 1962 przeniosłam się już do Opery na stałe i w Teatrze Wielkim pracuję do dziś.

— Nie żal Pani tamtego „operetkowego” okresu?

Z TEATRÓW STOLICY

Polak za oceanem

Józef Nowak podjął się wspaniałego, lecz trudnego zadania. W godzinny monodram ukaże młodego chłopca, który w okresie międzywojennym wyjechał do USA z rodzinnego Mazowsza, poszukując zarobku. Przygodzie owego Janka Maczuga opisał polski dziennikarz z Ameryki, wychowany przed wojną w Polsce i znów w USA osiadły, poznający autopsjally życie wychodźstwa polskiego. Obserwował robotników, słuchał opowiadań ojca. Czuję się tu autem autentycznego doświadczenia.

Podobieństwa w „Panem Balcerem” Konopnickiej mogłyby mylić. Adam Kułkowski, urodzony w Ameryce, wychowany przed wojną w Polsce i znów w USA osiadły, poznający autopsjally życie wychodźstwa polskiego. Obserwował robotników, słuchał opowiadań ojca. Czuję się tu autem autentycznego doświadczenia.

Marek Tadeusz Nowakowski, współpracownik telewizyjny i radia, próbował z tego materiału „wykroić” scenariusz. Uczynił to zgrabnie, widowisko w Teatrze Dramatycznym wyreżyserował, scenografię powierzył Irenie Burke. Na kameralnej scenie umieszczono niewiele elementów: posąg Wolności, nieco kameralnych stopni czy law. Ramy to „wypielnia” piękna, posuwista, urozmaicona muzyka Stanisława Syrczewicza oraz bogate, wielostronne aktorstwo Józefa Nowaka.

Znakomite utrzymanie rytmu chópskiej epepe, mawiocko-amerykańskiej, pozwala za brzmieć każdemu słowu i każdemu z przywołanych zdarzeń. Partie mówione przeplatane są śpiewem, którym Nowak dobrze się posługuje, dzięki głębokiemu i melodyjnemu głosowi. Młodość bohatera, wdrowka z przeludnionej wsi rodzinną, ładowanie w Nowym Jorku, próba zdobycia pracy, pierwsze za-

ASP poszukuje dokumentów

Akademia Sztuk Pięknych w Warszawie zwraca się do osób posiadających dokumenty fotograficzne bądź inne materiały związane z działalnością szkół plastycznych w Warszawie w okresie 1904–1979 r., a więc Akademii Sztuk Pięknych, Akademii Sztuk Plastycznych, Miejskiej Szkoły Sztuki Zdobniczych i Malarstwa oraz Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych im. Norwida, z urzędnymi prośbą o ich przekazanie lub udostępnienie Komitetowi Organizacyjnemu obchodów 75-lecia ASP (tel. 26 73 85 nr Janina Tarkowska w godz. 10–13).

WOJCIECH NATANSON

Muzyka i słowa

Zgodnie z przewidywaniami trio „SBB” szybko stało się poszukiwanym „towarem” eksportowym naszej rozrywki. Zespół niemal bez przerwy koncertuje za granicą, nagrywa płyty m.in. w RFN i Finlandii, zaś reżyserowany przez Jerzego Grucę program telewizyjny „Follow my dream” o występie „SBB” z grupą lubelskich mimów zdobył, jak wiadomo, główne trofeum międzynarodowego festiwalu w Knokke.

Wydany w nakładzie 50 tysięcy czwarty longplay zespołu — „Ze słowem biegne do ciebie” (Muza SX 1434) przynosi tylko dwa utwory — tytułowy oraz „Przed premierą”. Każda z tych, blisko 20-minutowych kompozycji Józefa Skrzeka utrzymana jest w charakterystycznym dla niego rozległym stylu, który może sprawić wrażenie monotoni, ale — mniej przynajmniej — nie nudzi. Improwizacjami na elektronicznych instrumentach klawiszowych popiela się lider grupy, warto jednak zwrócić uwagę także na oryginalne gitarowe solówki Apostoła Antymosa i na konsekwentną grę perkusisty Jerzego Piotrowskiego.

Tekst tytułowego utworu napisał J. Matej, sensu całości nie znalazłem jednak uchwycić, bo Józef Skrzek śpiewa niewyrażnie i uparcie nadykując marnie nierzeczyliwego zawodnika.

Zapewne, zdarzają się słuchacze, którym jest obojętne co się śpiewa, lecz przecież wielu jest i takich, którzy chcieliby zrozumieć słowa; zwłaszcza, gdy są polskie. (C)

Nowe nagrania

Muzyka i słowa

Zgodnie z przewidywaniami trio „SBB” szybko stało się poszukiwanym „towarem” eksportowym naszej rozrywki. Zespół niemal bez przerwy koncertuje za granicą, nagrywa płyty m.in. w RFN i Finlandii, zaś reżyserowany przez Jerzego Grucę program telewizyjny „Follow my dream” o występie „SBB” z grupą lubelskich mimów zdobył, jak wiadomo, główne trofeum międzynarodowego festiwalu w Knokke.

Wydany w nakładzie 50 tysięcy czwarty longplay zespołu — „Ze słowem biegne do ciebie” (Muza SX 1434) przynosi tylko dwa utwory — tytułowy oraz „Przed premierą”. Każda z tych, blisko 20-minutowych kompozycji Józefa Skrzeka utrzymana jest w charakterystycznym dla niego rozległym stylu, który może sprawić wrażenie monotoni, ale — mniej przynajmniej — nie nudzi. Improwizacjami na elektronicznych instrumentach klawiszowych popiela się lider grupy, warto jednak zwrócić uwagę także na oryginalne gitarowe solówki Apostoła Antymosa i na konsekwentną grę perkusisty Jerzego Piotrowskiego.

Tekst tytułowego utworu napisał J. Matej, sensu całości nie znalazłem jednak uchwycić, bo Józef Skrzek śpiewa niewyrażnie i uparcie nadykując marnie nierzeczyliwego zawodnika.

Zapewne, zdarzają się słuchacze, którym jest obojętne co się śpiewa, lecz przecież wielu jest i takich, którzy chcieliby zrozumieć słowa; zwłaszcza, gdy są polskie. (C)

— Nie, wprost przeciwnie. To była świetna szkoła. Proszę pamiętać, że w PWSM nikt nie pokazywał, jak brnąć wysoko „C”, kiedy pochylona wiałam sznurowadła przy butach. Tam właśnie, na tej scenie wielu rzeczy się nauczyłam. A potem uzupełniałam to w pracy z reżyserami tej miary, co Ludwik René, Aleksander Bardini, Lia Rotbaum, Maria Foltyn, Danuta Baduszkowa, Sawan...

— Ale! Pani od samego początku miała z natury niejako talent aktorski: do tego widać i uroda, temperament i pasję. Stała się wielką sympatią i uznanie publiczności. Nie tylko w Operetce, ale i potem, gdy śpiewała Pani Zerline i Gildę, Zofie i Hannę, Jenny i Siebel, Musette i Bronie, Zuzannę i Liviette, Klarysę i Toninę — że wymienię główne partie w poszczególnych operetkach. Ile ma Pani zrobionych partii operetkowych?

— Trzydzieści.

— Występowała Pani również za granicą?

— Często: w Czechosłowacji i w RFN i RFN, USA, Anglii, Rumunii. Na scenie, a także i telewizji, z recitalami piosen.

— A ponieważ bierze Pani udział w wykonaniach dzieł muzycznych w filharmoniach, nagrywa Pani płyty oraz w radiu i telewizji, można Panią również spotkać na estradach festiwalu „Warszawskiej Jesieni” — nie dziwnego, że zromadziła Pani wokół siebie wielu sympatyków swego talentu. Kównież i krytycy są z Pani pełni uznania. Czego więc Pani życzy z okazji dwudziestopięcioletnia pracy?

— Wywiadu w „Życiu” na... pięćdziesiąt lat!

— Ma Pani nasze słowo!

Rozmawiał: (SIERP)

Okiem i uchem
recenzenta

Brawo PWST!

Jak co roku, warszawska szkoła teatralna zaprasza widzów na spektakl dyplomowy adwokatów sztuki aktorskiej. Tym razem przygotowany on został pod opieką Jerzego Kaliszewskiego, a studentki prezentują nam oryginalną, wesołą parafrazę staropolskiego widowiska teatralnego z połowy XVII wieku.

W pierwszej części przedstawienia mamy do czynienia z pomysłowym pastiszem na staropolską komedię rybałtowską, pióra Wiesława Goreckiego. Pod tytułem „Lekcja poglądowa o najbardziej starożytnym teatrze w Polsce” przygotowali on zabawną stylizowaną „dialog” pomiędzy studentami, zgrabnie przycinając i wykorzystując fragmenty najsłynniejszych utworów dramatycznych. Dał wykonawcom możliwość zaprezentowania najwcześniejszych form i przykładów polskiego teatru, aż po twórczość Piotra Baryki. Czwórka studentów otrzymała w ten sposób bogate pole do popisu; każdy z nich przedstawia po kilka różnorodnych etud aktorskich. Publiczność zaś otrzymała gwałtowną „lekcję” poglądową na temat tradycji polskiego teatru stanowiącą stosowny prolog do zasadniczego trzonu dyplomowego przedstawienia.

Jest nim anonimowa, XVII-wieczna „Historia etylopijskiej królowej Andromedy wyprawionej od smoka przez księcia Perseusza” w opracowaniu tekstu i w reżyserii Jerzego Kaliszewskiego — świetnie skonstruowana i zrealizowana parodia barokowej inscenizacji dworskiej (oprawa plastyczna Liliany Janowskiej). Twórcy tego udanego przedstawienia, by obraz naszego teatru tamtej epoki uczynić jeszcze pełniejszym, sięgnęli także do ówczesnych intermediiów, urozmaicając nimi akcję pompatycznej historii Andromedy. Wykpiłi operowo-baletowe maniere teatru dworskiego Władysława IV, dali próbkę beczennych wciążeń da teatru, staropolskich tekstów komediowych. Sobie i widzom stworzyli sposobność do wysmiania ich żartów.

Młodzi aktorzy podeszli do swoich zadań z pasją i poczuciem humoru. Każdy z nich w tym przedstawieniu możliwości wykazania się na miarę swoich możliwości aktorskich, i to zarówno w dziele podawania trudnego staropolskiego tekstu, jak i w zadaniach mimicznych, tanecznych i wokalnych. Studenti wywiązywali się z tych zadań doskonale, wykorzystując w materii literackiej przedstawienia (a przede wszystkim poza tekstem) wszystkie, najdrobniejsze nawet okazje do zaprezentowania talentów i umiejętności. Warto wymienić przynajmniej nazwiska: Grażyna Barburskiej (obdarzonej niezwykle oryginalną barwą głosu), Marcina Rudzińskiego, Pawła Leskiego, Jana Czechowicza, a przede wszystkim — Piotra Pręgoskiego (znakomitego Grzesia) i pogratiulować im pierwszych osiągnięć aktorskich, które pozostają w pamięci.

Wykładom szkolnym i pozostającym realizatorom winnyśmy pomysł i rzetelne przygotowanie przedstawienia; studentom życzymy pomyślnych egzaminów dyplomowych i równie udanych zadań aktorskich w pracy zawodowej. Brawo PWST! (P.Chyn.)

TEATR

Teatr Powszechny im. Jana Kochanowskiego — godz. 19 — „Romans z daleku”.

KINA

Bałtyk — „Ostatni raz”, prod. USA, lat 15, godz. 9 i 13. „Co mi zrobisz, jak mnie złapiesz”, prod. pol. lat 15, godz. 11 i 13. „O jeden most za daleko”, prod. ang. lat 15, godz. 18 i 17.

Przyjaźń — „Godziny grozy”, prod. ang. lat 15, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Pokolenie — „Gosiarek Maciek”, prod. weg. b/o, godz. 9, 11 i 13. „To moja sprawa szefie”, prod. CSRS, lat 15, godz. 13. „Szczęśliwy człowiek”, prod. ang. lat 15, godz. 17.

Odeon — „Kieszonkowiec”, prod. franc. lat 12, godz. 15.30, 17.30 i 18.30.

Hel — „Nie ujdzie ci to płazem”, prod. franc. lat 15, godz. 9, 11, 13.30. „Czarny korsarz”, prod. w. lat 15, godz. 15.30, 17.45 i 20.

Walter — Akcja chołostkowa.

WYSTAWY

Muzeum przy ul. Nowotki 12 — „Wystawa pn. XXXIII Ogólnopolski Salon Zimowy Plastyki”.

Witryny Plastyczne „ART” — malarstwo grupy M-5.

Dom Sztuki: Dom Gaski i Dom Esterki: Galeria „E” — wystawa portretów Marii Anto z Warszawy, galeria BWA — wystawa młodszych niemieckich z okrygu Magdeburga.

Klub „Empik” — wystawa rysunku Tadeusza Hajnycha.

DYŻURY APTEK:

Apteka nr 1 nr przy pl. Konstytucji 5 i nr 10 przy pl. Zwycięstwa 7.

Doradca pomoc internistyczna — ambulatorium Pogotowia Ratunkowego przy ul. Tochtermar.

Pogotowie Dentystyczne czynne codziennie w godz. 23–7 rano przy Pogotowiu Ratunkowym. Informacja służby zdrowia tel. 406-77.

TELEFONY:

Pogotowie ratunkowe 998, straż pożarna 990, posterunek MO 997, komenda MO 891-91, pogotowie kanalizacyjne 400-65, gazowe czynne w godz. 23–7 (517-17), 7–15 (234-30) w nocy (i święta) 400-97, pogotowie przy pl. Konstytucji 238-52, przy dworcu PKP 208-88, przy Żwirki i Wigury 418-10, informacja PKP 299-50, PKS 267-76, usługa 267-85.

BIAŁOBRZEZI

Kino „Pilićka” — kino nieczynne. Telefony: pogotowie ratunkowe 990, straż pożarna 990, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 630, postój taksówek 725, zjazd myśliwski 411, sklep „Dacia” 742.

DRZEWICA

Kino „Śnieżka” — „Kobra”, prod. jap. lat 18, godz. 18. Telefony: apteka 35, ośrodek zdrowia 26, postój taksówek 53, posterunek MO 07, restauracja „Zamkowa” 77, dworzec kolejowy 67, przedszkole 19.

GROJEC

Kino „Odra” — „Bez zniechęlenia”, prod. pol. lat 18, godz. 15, 17 i 19.30.

Telefony: pogotowie ratunkowe 990, straż pożarna 990, posterunek MO 997, biblioteka 23-58, dom kultury 24-97, ośrodek zdrowia 23-45, postój taksówek 31-11, przychodnia rejonowa 22-98, CPN 26-52, apteka 21-65 lub 21-64 dworzec PKS 24-61.

GARBATKA

Kino „Las” — „Niewinne”, prod. włoskiej, lat 18, 17 i 19. Telefony: apteka 26, dworzec PKP 47, posterunek MO 07, ośrodek zdrowia 16, postój taksówek 53, urząd gminy 184, straż pożarna 8, gospoda 34, kino 141, przychodnia rejonowa 54.

ILZA

Kino „Zamek” — „Trzy dni Kondora”, prod. w. USA, lat 18, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 51, biblioteka 266, pogotowie energetyczne 31, dom kultury 108, dworzec PKP 27, straż pożarna 215, kawiarnia 293, księgarnia 15, pogotowie MO 7, pogotowie ratunkowe 9, przedszkole 149.

JEDLIŃSKIE

Telefony kierunkowy 101, apteka 23, posterunek MO 07, ośrodek zdrowia 17, straż pożarna 88, zakład energetyczny 60, restauracja „Turysta” 14, urząd gminy — naczelnik 89.

JEDLIŃSKO

Telefony: apteka 48, izba poradcza 38, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 23, restauracja „Leśna” 110, straż pożarna 8.

KOZIEŃCIE

Kino „Znicz” — „Rocky”, prod. USA, lat 15, godz. 17 i 19.30.

Telefony: pogotowie ratunkowe 990, straż pożarna 990, posterunek MO 997, pogotowie energetyczne 23-41, kino 23-84, muzeum regionu 33-72, urząd miasta i gminy 21-23, przychodnia rejonowa 23-84, apteka 23-22, biblioteka 21-88.

LIPSKO

Kino „Szarotka” — „Spirala”, prod. pol. lat 13, godz. 17 i 19.30. Telefony: apteka 62, dom kultury 131, kawiarnia 95, kino 194, dworzec PKP 305, posterunek MO 07, pogotowie ratunkowe 09, straż pożarna 990, przychodnia przy ul. 100, gospoda 184, posterunek energetyczny 181, postój taksówek 136, CPN 84.

NOWE MIASTO

Kino „Pilićka” — „Halo Szpiebrówka”, prod. pol. lat 18, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 46, dworzec PKP 297, posterunek MO 7, apteka rejonowa 53, postój taksówek 88, urząd miasta i gminy — naczelnik 187, straż pożarna 8, gmina 215, księgarnia 22, gospoda 48, kawiarnia 160, przychodnia rejonowa 45.

MOGIELNICA

Kino „Zwycięstwo” — „Trzy kobiety”, prod. USA, lat 18, godz. 17 i 19.

Telefony: apteka 10, gmina 30, posterunek MO 7, apteka 310, księgarnia 511, pogotowie energetyczne 306, przychodnia rejonowa 22, księgarnia 61, urząd gminy — naczelnik 813, kierunkowy 12.

PRZYTYK

Telefony: apteka 24, posterunek MO 07, ośrodek zdrowia 68, straż pożarna 94, gmina 30, przychodnia rejonowa 92.

PRZYSUCHA

Kino „Zachęta” — „Koziorożec”, prod. USA, lat 18, godz. 15.30, 17.30 i 19.30.

Telefony: posterunek MO 07, straż pożarna 98, pogotowie ratunkowe 99, apteka 228, dom kultury 473, urząd miasta i gminy 427, ośrodek zdrowia 313, izba porodowa 317.

SKARYSZEW

Telefony: apteka 33, posterunek MO 07, straż pożarna 29, ośrodek zdrowia 11, urząd miasta i gminy 88.

SZYDŁOWIEC

Kino „Górnik” — „W gwieźdnyim pył”, prod. NRD, lat 12, g. 16 i 18.20.

Telefony: apteka 85, dom kultury 246, posterunek MO 07, straż pożarna 98, pogotowie ratunkowe 99, przychodnia rejonowa 383, CPN 186.

Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych — „Polskie Instrumenty Muzyczne i wnętrza zamkowe” czynne codziennie od 10–19 w soboty od 9–15.30. Poniedziałki i dni poświęcone — nieczynne.

WIERZBICA

Telefony: apteka 1, izba porodowa 133, posterunek MO 7, ośrodek zdrowia 18, restauracja „Niespodzianka” 34, urząd gminy — naczelnik 15, izba 2, przedszkole 25.

WĘSKA

Kino „Przyjaźń” — „Akcja pod Arsenałem”, prod. pol. lat 12, godz. 16 i 18.15.

Telefony: apteka 33, izba porodowa 133, posterunek MO 7, pogotowie ratunkowe 99, ośrodek zdrowia 21, CPN 120, PKS 68, stacja wodna PTK 143, muzeum 267.

Muzeum im. Pułaskiego czynne codziennie oprócz poniedziałków i dni poświęconych w godz. 9–15.30. Ekspozycja stała — Kaziemierz Pułaski i udział Polaków w życiu politycznym, kulturalnym i społecznym Stanów Zjednoczonych.

ZWOLEŃ

Kino „Świt” — „Halo — Szpiebrówka”, prod. polskiej lat 12, godz. 17 i 19.

Telefony: pogotowie ratunkowe 990, straż pożarna 990, posterunek MO 997, apteka 21-20, postój taksówek 27-08, szpital 30-37.

Muzeum im. Jana Kochanowskiego w Czarnolesie — ekspozycja stała: Życie i twórczość Jana Kochanowskiego.

Punkt Wystawowy w Zwoleniu — wystawa pn. Brzoza biała i palna — ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Radomiu.

Regionalny program radiowy

Program lokalny — na UKF 70.40 MHz.

Piątek, 26 bm.

4.45 — Aktualności dnia 16.40 — Koncert muzyki współczesnej (stereo) 17.20 — „Śladem naszych interwencji” aud. S. Chmielewskiego 17.30 — „Rolniczy piątek” — aud. A. Kocpa.

W programie ogólnopolskim:

12.25 — Mosaika polskich melodii (pr. 1

Jest szansa jeszcze w br.

Wiadukt i obwodnica rzeszowska najważniejsze z obiektów komunalnych

Cztery i pół roku zamknięty jest już „przejazd lubelski” w Radomiu i trwa budowa wiaduktu, który ma zapewnić wygodne połączenie komunikacyjne śródmieścia z dzielnicą magazynowo-skladową w Dzierzkowie, Sadowym i wschodnią częścią Glinic. Z konieczności ruch pojazdów odbywa się na trasie objazdowej przez i tak już nadmiernie zatłoczoną ul. Słowackiego, która w dodatku jest fragmentem przebiegającej przez śródmieście krajowej trasy komunikacyjnej Warszawa — Bieszczady. Nic zatem dziwnego, że termin przekazania do użytku wiaduktu na ul. Zeromskiego oraz „obwodnicy rzeszowskiej” interesuje od dawna wszystkich radomian oraz licznych kierowców przejeżdżających przez miasto.

Po długim okresie zastoju nareszcie chyba w tym roku na obydwóch obiektach komunikacyjnych ruszą roboty. Szczegółowo mówiono na ten temat w czasie spotkania inwestorów i wszystkich wykonawców, które zwołał prezydent Radomia — Bogdan

Barszczyński. W czasie dyskusji stwierdzono, że istnieją realne możliwości wykonania wiaduktu i obwodnicy do 30 listopada br. w takim stopniu, aby mogły przejechać tamtejsze samochody. Wszyscy zdają sobie sprawę, że będzie to bardzo trudne zadanie, ale możliwe do wykonania przy pełnej mobilizacji wszystkich zainteresowanych inwestorów, partycypujących w kosztach budowy 17 radomskich zakładów pracy oraz wykonawców.

Na budowie wiaduktu trzeba w br. wykonać roboty budowlano-montażowe o wartości ponad 25 mln zł czyli mniej więcej tyle, ile środków finansowych zadano wykorzystywać od początku budowy. Przedstawiciele generalnego wykonawcy czyli Kieleckiego Przedsiębiorstwa Robot Mostowych twierdzą, że to jest to zadanie tylko teoretycznie realne, ale przecież możliwe do wykonania pod warunkiem zapewnienia ze strony władz Radomia i woj. radomskiego dodatkowej i różnorodnej pomocy. Niewątpliwie jest to zadanie trudne — początkowy termin przewidywany w umowie zawartej przez inwestora (zastępczo jest nim WDOKP w Lublinie) i wykonawcę ustalono na 31 maja 1981 r. Niestety, tak długo nie możemy czekać.

Lepsza sytuacja jest na trasie „obwodnicy rzeszowskiej”, której budowę pomiędzy ul. Żółkiewskiego a ul. Lubelską można zakończyć także w takim stopniu do 30 listopada. Będą wówczas mogły pojechać tamtejsze (zamiast przez śródmieście Radomia) pierwsze pojazdy w krajowym ruchu tranzytowym.

Wszystko zależy będzie przede wszystkim od brygad Rejonu Dróg Publicznych w Radomiu, które mają wykonać wszystkie roboty ziemne. Przedsiębiorstwa Robot Kolejowych nr 15 z Warszawy, które ma zrobić tunel pod boczną koleją w pobliżu ul. Chorzowskiej oraz kilku innych specjalistycznych przedsiębiorstw, a wśród nich Przedsiębiorstwa Budownictwa Kolejowego, Kombinatu Budownictwa Komunalnego i

Zakładu Wykonawstwa Sieci Elektrycznych. W stosunkowo najlepszej sytuacji są brygady Kieleckiego Przedsiębiorstwa Robot Mostowych, które do 1 maja br. chcą zakończyć budowę wiaduktu nad torami kolejowymi Radom — Deblin aby tym samym stworzyć lepsze warunki do pracy dla pozostałych wykonawców.

Chociaż przedstawiliśmy tylko najistotniejsze problemy obydwóch budowlanych obiektów komunalnych cieszą realne możliwości szybkiego zakończenia robót i przekazania w br. wiaduktu oraz „obwodnicy rzeszowskiej” do użytku. I to powinien być nadrzędny cel dla wszystkich zainteresowanych w budowie obydwóch obiektów, na które tak czekają mieszkańcy Radomia.

TADEUSZ M. ZAJĄC

Sztandar dla kombatantów



Koło nr 1 „Śródmieście” Związku Bojowników o Wolność i Demokrację otrzymało sztandar, ufundowany pod patronatem Frontu Jedności Narodu przez społeczeństwo miasta Radomia. Aktem tym podkreślono zasługi Koła i pracę jego członków dla środowiska.

Wreczenie sztandaru odbyło się w sali Teatru im. Ko-

Pod dyskretnym, opiekunskim nadzorem

Półkolonie zimowe w szkole nr 32

W Szkole Podstawowej nr 32, której budowniczym i patronem są Zakłady Metalowe im. gen. Waltera przebywa obecnie na wypoczynkowym turnusie 100 dzieci pracowników tego zakładu.

Ferie zimowe organizuje się tutaj od wielu już lat. Wychowawcy i opiekunowie turnusów mają już spore doświadczenia w tej pracy. Dowodem tego jest chociażby program zajęć i zabaw, przewidujący kilkadziesiąt różnych imprez i uwzględniający różny wiek podopiecznych. Przebywają tutaj od godziny 7 do 15 dzieci w wieku od 5 do 15 lat. Wypada więc mówić o kilku różnych programach i formach pracy z dziećmi.

— Jesteśmy w sprzyjającej sytuacji — informuje kierowniczką turnusu, Irenę Makosa, zastępczyni dyrektora szkoły — bo mamy wielu doświadczonych pomocników, do nich należy rada turnusu, w skład której wchodzi starsi chłopcy i dziewczęta, którzy kilkakrotnie już przebywali na półkoloniach zimowych.

Przekonaliśmy się, że taka rozszerzona sfera własnej autonomii ma dodatkowo walory wychowawcze. Jest atrakcyjna zarówno dla maluchów, jak i ich starszych kolegów.

A więc dyskretny, chociaż troskliwy nadzór wychowawczy i opiekunski. Przy tej okazji można, kiedy jest się już w radzie turnusu, wykażać się doświadczeniem zdobytym w całorocznej pracy samorządów dziecięcych w miejscu zamieszkania.

Przewodniczący rady turnusu, Sławomir Włodek, który ma już to obycie w samorządzie podwórkowym dobrał sobie kilku kierowników sekcji z nieco mniejszym stażem pracy — Roberta Potockiego, Dorotę Wilczyńską i Piotra Mitulskiego i realizują program ferii. Był już wieczorek zapoznawczy, wystawka prac graficznych z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka. Są gry i zabawy, turnieje sportowe, wycieczki poza miasto, kulis, konkursy recytatorskie, zabawy na śniegu i lodowisku. W sumie 70 pozycji i tyleż możliwości wyboru.

Dzień wypoczynku zimowego nie kończy się o godzinie 15. Kierownicy sekcji i rady turnusu, a więc najbardziej doświadczeni, zabierają swych podopiecznych na Piotrków — górę w okolicy Starego Miasta, gdzie zaadaptowano tor narciarski, niektórzy wybierają się dalej w okolice Glinic.

Dobrze się stało, że w tych zajęciach popołudniowych doświadczone, ale młodym organizatorom pomagają członkowie komitetu rodzicielskiego szkoły. Zasada dyskretnego, ale troskliwego nadzoru starszych nad poczynaniami dzieci, przestrzegana jest nie tylko w szkole — również po godzinie 15, podczas przedłużonego pobytu na zimowej półkolonii. be-de

Idziemy do kina

New York, New York

Od 27 bm. na ekranie kina „Baltyk” wyświetlany będzie nowo zakupiony film muzyczny produkcji amerykańskiej „New York, New York”, reż. Martina Scorsese. Akcja filmu toczy się w latach 40-tych, w wielkim świecie nowojorskiego „show-businessu”, do którego należą także główni bohaterowie — saksofonista i piosenkarka. Fakt ten powoduje, że na ekranie nie brakuje znakomitych zespołów big-bandowych, muzyków i wokalistów od orkiestr Cugat i Gillespiego aż po nowoczesny jazz Brubecka i Mulligana.

W rolach głównych występują Liza Minelli i Robert de Niro. Przypomnijmy, że Liza Minelli to córka wielkiej gwiazdy Hollywoodu Judy Garland i reżysera Vincente Minellego, a Robert de Niro, dobrze znany jest kineomanom z „Taksówkarza” i drugiej części „Ojca Chrzestnego”. (mz)

Odpowiedzi redakcji

Janina Cierpieka. Postulat usytuowania przystanku „13” u zbiegu ul. Chrobrego i Kusocińskiego przekazaliśmy do dyrekcji WPKM w Radomiu gdzie zapewniono, że zostanie on zrealizowany. Poza tym myśli się o lokalizacji jeszcze jednego przystanku, który proponuje się w pobliżu gmachu obiektów Wydziału Technologii Obuwia i Garbarstwa WSI.

Najpierw dla siebie — potem na sprzedaż Udana giełda owocowo-warzywna

Woj. radomskie należy do grupy największych producentów owoców i warzyw w kraju. Po zaspokojeniu własnych potrzeb, nadwyżki świeżych owoców i warzyw co roku przeznaczają się do sprzedaży.

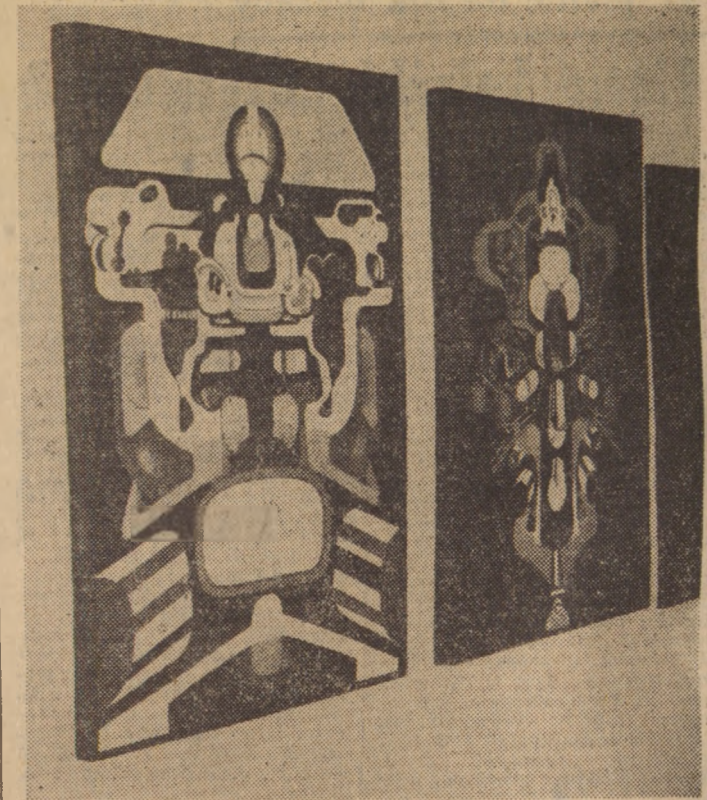
Najlepsi w konkursie „Barwy Przyjaźni”

Tym razem Lipsko było gospodarzem wojewódzkiego eliminacji VI Ogólnopolskiego Dziecięcego Konkursu Piosenki i Tańca „Barwy Przyjaźni”. W eliminacjach wzięło udział około 700 uczniów.

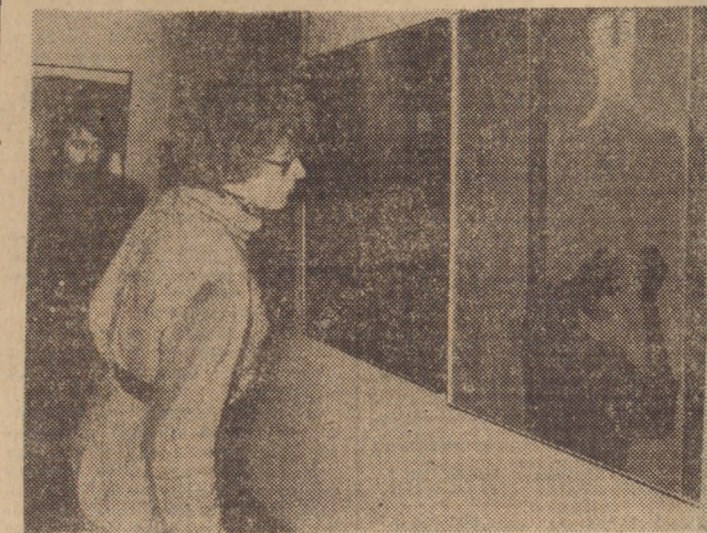
W konkursie najlepszymi okazali się: zespół taneczny z Młodzieżowego Domu Kultury w Radomiu, solista i zespół ze Szkoły Podstawowej nr 31 w Radomiu, grupa wokalna ze szkoły podstawowej w Rzeczniewie oraz zespół wokalo-rytmiczny ze zbiorczych szkół gminnej w Jedlińsku.

Najlepsze zespoły i solści zakwalifikowali się do przeglądu międzywojewódzkiego, który odbędzie się w Częstochowie. (bw)

Z Salonu Zimowego Plastyki



Prace art. plast. Lecha Okołowa z Warszawy, za które artysta otrzymał główną nagrodę Salonu ufundowaną przez prezydenta miasta Radomia — nagrodę im. J. Malczewskiego



Przed malarstwem Danuty Waberskiej z Poznania, która za pracę pt. „Orfeusz” otrzymała III nagrodę, ufundowaną przez wojewodę radomskiego



Radomski plastyk Andrzej Minajew otrzymuje z rąk przewodniczącego TPSP nagrodę ufundowaną przez ZRPS „Radokór” za pracę olejną „Skowronek III” Fot. A. Zuchowski

Na I piętrze w salach Muzeum Okręgowego (malarstwo) i Domu Sztuki w Rynku (rysunek) prezentowany jest XXXIII Ogólnopolski Zimowy Salon Plastyki. Od dwóch lat ta doroczna wystawa jest tematyczna, obecna

zatytułowana „Metafora we współczesnym malarstwie i rysunku”. Mamy więc na wystawie przegląd prac artystów reprezentujących tendencje symboliczno-metaforyczne w sztuce polskiej.

We wstępie do katalogu Grzegorz Sztabiński pisze: „... jednym z istotnych nurtów w plastyce polskiej jest tendencja metaforyczna. Na czym ona polega? Tradycyjnie metafora jest nazwą jednego z zasadniczych tropów języka poetyckiego. Polega ona na zastąpieniu jakiegoś pojęcia innym ze względu na cechy wspólne, które dostrzega w nich autor”. (n)

Dzień Radomia

bm. w KLUBIE PAX. Dziś 26 bm. w Klubie Stowarzyszenia PAX przy ul. Traugutta 40 odbędzie się prelekcja Magdaleny Pobudim pt. „Habemus Papam”. Prelekcja będzie ilustrowana przez sceny. Początek godzina 18.30.

WYKŁAD. Biuro Wystaw Artystycznych „Dom Esterki” i „Dom Gąski” zawiadamia, że 1 lutego o godzinie 18 odbędzie się wykład dr. Eweliny Pierzyńskiej — „Malarstwo XVII wieku we Francji”. Początek godzina 18. Wstęp wolny.

NIEDZIELNA WYCIECZKA. Komisja Krajoznawcza PTTK w Radomiu organizuje niedzielną wycieczkę w dniu 28 bm. do Puszczy Kozińskiej. Uczestnicy wycieczki proszeni są o zabranie ze sobą karmy dla ptactwa i zwierząt leśnych. Wyjazd nastąpi o godzinie 9.30 autobusem „do Siczek, natomiast powrót przewidziany jest około godziny 14. (bw)

Wojewódzki Młodzieżowy Klub Olimpijczyka

Wojewódzka Komisja Polskiego Komitetu Olimpijskiego oraz Wojewódzki Klub Olimpijczyka mają poza sobą 2-letni okres działalności, który zaznaczył się wieloma cennymi inicjatywami, zmierzającymi do popularyzacji idei olimpijskiej. Temu celowi służą m.in. rokroczne obchody „Dni Olimpijczyka” w woj. radomskim oraz spotkania z olimpijczykami.

Bieżący rok poprzedzający XXII Igrzyska Olimpijskie w Moskwie, z przypadającymi w nim obchodami 60 rocznicy powstania Polskiego Komitetu Olimpijskiego, wymaga od działaczy PKOl. szczególnej aktywności. Jej pierwszym przejawem było powołanie do życia Wojewódzkiego Młodzieżowego Klubu Olimpijczyka w Radomiu. Uroczystość miała miejsce w ub. niedzielę w Klubie „Relaks”, a przybyli na nią obok przedstawicieli wojewódzkich władz sportowych i związkowych dwaj polscy olimpijczycy: wiceministr olimpijski z Monachium, Wiesław Rudkowski oraz znakomity polski sprinter Zenon Nowosz.

Podczas spotkania najbardziej aktywne szkoły i instytucje w propagowaniu idei olimpijskiej i w wspieraniu Polskiego Funduszu Olimpijskiego, otrzymały pamiątkowe znaczki i dyplomy uznania, powołany został (zgodnie z przyjętym regulaminem WMKOl) pierwszy terenowy klub olimpijczyka przy Zespole Szkół Sadowniczych w Nowej Wsi. Powstanie tego klubu stanowi początek realizacji hasła: 22 kluby olimpijczyka w woj. radomskim na XXII Igrzyska Olimpijskie w Moskwie. (am)

Zima w mieście

Fotografuj razem z nami

Organizatorzy akcji „Zima w mieście” organizują dla dzieci i młodzieży następujące imprezy.

Dziś, 26 bm. w Młodzieżowym Domu Kultury odbędzie się tzw. dzień otwarty, w którym w godzinach 8—12 dzieci zapraszane są na zajęcia modelarstwa szklanego i polimerowego.

Na strzelnicy

Rekord Okręgu S. Iwańskiego

Strzelecki Klub Sportowy „Walter” działający pod egidą Ligi Obrony Kraju zorganizował mistrzostwa woj. radomskiego w strzelaniu z broni pneumatycznej. Na starcie imprezy stanęło 68 zawodników 5 sekcji z terenu miasta i województwa.

W poszczególnych konkurencjach zwyciężyli: kobiety — karabinek pneumatyczny — Grażyna Nowakowska „Walter” 330 pkt. mężczyźni — Zdzisław Antoniuk „Walter” 328 pkt., juniorzy — Leszek Siara „Orle” 294 pkt.

Pistolet pneumatyczny. seniorzy — Stanisław Iwański „Walter” 364 pkt. (rekord okręgu), juniorzy — Krzysztof Wnuk „Orle” 325 pkt. Najlepsza zawodniczka w tej konkurencji okazała się Grażyna Nowakowska uzyskując 322 pkt. (am)

Komitety domowe nie odpowiadają na apel * Nie ma kto oczyszczać dachów

Obawy przed odwilżą

Nie najlepsza jest sytuacja na osiedlu administrowanym przez ADM nr 5 w Radomiu — przy ul. 1905 Roku w okresie, gdy nagle wzrosło zapotrzebowanie na pilne prace porządkowe związane z opadami śniegu i mrozami.

To duże osiedle z 13 tys. mieszkańców, 95 blokami mieszkalnymi, obejmujące ulice Maratońską, 1905 Roku, Osiedle Borki I, Dzierżyńskiego i wiele pomniejszych uliczek ma już co prawda za sobą najtrudniejszy, jak dotąd czas zimy, ale bieżące nie radzi sobie z wykonaniem

najpilniejszych prac porządkowych.

Nie ma komu oczyszczać dachów

Tylko dwoje ludzi oczyszcza dachy ze śniegu i sopli, a takich obszernych dachów wymagających natychmiastowego oczyszczenia jest tutaj prawie setka. Co prawda latem reperacja dachów zajmowali się specjaliści ze Spółdzielni Wielobranżowej, posiadający odpowiednie przygotowanie i sprzęt do pracy na tych wysokościach, ale teraz wyłączyli się z tych prac w ogóle.

Sytuacja jest więc trudna, grozi nowymi komplikacjami gdy pod wpływem zawilgoceń murów zagrożona zostanie domowa sieć elektryczna.

ZE SPORTU

Dobre wyniki judoków

W Lublinie odbył się ogólnopolski turniej judo kadry spartakiadowej juniorów młodszych, w którym wzięło udział młodzi zawodnicy radomskiego Startu. W turnieju startowali zawodnicy z 7 najlepszych zespołów w tej kategorii wiekowej.

Dobre spisali się radomscy judocy, zajmując drużynowo trzecie miejsce. Zwyciężyła drużyna KS Energetyk z Lublina przed zespołem Pałacu Młodzieży z Łodzi.

W poszczególnych wagach radomscy zawodnicy zajęli następujące miejsca: do 57 kg — trzeci był Mariusz Skóra, do 68 kg — Dariusz Wilczyński uzyskał także trzecie miejsce, do 75 kg — drugie miejsce zajął Przemysław Tybieszewski, a trzecim był Zenon Kowalski, do 83 kg — trzecie miejsce zajął Sławomir Znamieć, a w wadze powyżej 83 kg — Jacek Wójcicki uzyskał drugą lokatę.

W silnie obsadzonym turnieju ogólnopolskim, który został zorganizowany z okazji 34 rocznicy wyzwolenia Radomia, judocy KS Start zajęli drużynowo drugie miejsce co świadczy, że podopieczni trenera mgr. Andrzeja Łukasiewicza winni być dobrze przygotowani do zbliżającej się spartakiady. (bw)